Nr 263. Kraków 17 Listopada — Środa. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii Włoch i Szwajcary	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 422; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 16 listopada.

Nowa niespodzianka — przybyła jedna kwestya więcej do chaosu tylu nierozwikłanych spraw: kwestya wyłącznego stanowiska miasta Wiednia. Pod właściwą rubryką przedstawiliśmy już, w jaki sposób podniesiono niespodziewanie w radzie miejskiej wiedeńskiej tę kwestyę wydzielenia stolicy przedlitawskiej ze związku z prowincyą dolnej Austryi i nadania jej osobnego sejmu.

Przed zawarciem ugody węgierskiej, byłby to fakt natury federacyjnej, utwierdzający zasadę jedności państwa, którą dualizm nadwerężył, a na który tak chętnie zgodzili się centraliści wiedeńscy, byle tylko nieznachodzili oporu w centralizowaniu reszty monarchii.

Dziś zaś czemże jest ten objaw? Czyliż tu chodzi tylko o utworzenie jednego więcej sejmu w Przedlitawii, sejmu wyłącznie niemieckiego, dążącego do odzyskania utraconej przez stolicę hegemonii, do utrzymania centralizacyi, sejmu, który jako reprezentacya stolicy przyznawałby sobie pewną wyższość po nad innemi prowincyonalnemi reprezentacyami? czy też przeciwnie jest to obudzenie się po raz pierwszy, a kto wie czy nie za późno ducha autonomicznego w mieście, które zawsze wspierało się na zaprzeczeniu wszelkiej autonomii?

Centralizacya utworzyła potęgę Wiednia, ale ją też podkopała. Jeśli centralizacyi Wiedeń zawdzięcza, że w czasach absolutyzmu cały kierunek, rząd, administracya, a za nią prąd interesów tak ekonomicznych, jak politycznych zbiegał się z całej monarchii w tym jednym punkcie — to także tej samej centralizacyi przypisać musi, że w czasach wolności wszystkie ludy monarchii znajduje przeciw sobie zwrócone, że nazwa tego miasta, które wzrosło przez exploatacyę całej monarchii powszechny wstręt wznieca.

Na drodze połowicznych układów, ciągłego targu o prawa narodowe, przyznawania pewnych ustępstw jednym, aby do czasu zaszachować drugich — wpływ i znaczenie Wiednia coraz bardziej upadać musi.

Wiedeń przestał już być stolicą całej monarchii, do Pesztu zwrócił się cały prąd interesów ekonomicznych i politycznych z wschodnio-południowej dzielnicy państwa, bo Wiedeń nieumiał wyrzec się tradycyi centralistycznej dla utrzymania zasady jedności państwa, bo uniesiony duchem hegemonii niemieckiej zapoznał to świetne stanowisko, jakie go czekało wpośród pojednanych na podstawie uznania praw narodowych wszystkich ludów monarchii. Swietne zaiste byłoby to stanowisko odrodzonej stolicy w odrodzonej monarchii — a jeden tylko federacyjny ustrój państwa mógłby zapewnić na przyszłość pierwszorzędne miejsce i wyłączne prawa dla tego naturalnego ogniska i jednoczącego węzła tylu odmiennych i samoistnych krajów. Dobrze ktoś powiedział, że federacya prowadzi do centralizacyi, ale do centralizacyi zdrowej, nienarzuconej, ale tej, która się z wolności wytwarza.

Wyłączne przeto stanowisko Wiednia mogłoby być tylko owocem, ostatnim rezultatem federacyjnego ustroju. Nadanie tego stanowiska Wiedniowi, byłoby wtenczas koniecznem, jako rękojmia jedności państwa, jedności, którąby wtedy znalazła swój wyraz w stolicy, którąby podniósł nierozdzielony blask korony i tronu utwierdzonego w tejże stolicy.

Przy dualizmie wyłączne stanowisko Wiednia traci zupełnie swoje znaczenie polityczne, i wydaje się być manewrem w celu wzmocnienia kierunku centralistycznego w Przedlitawii. Dla kogóż dziś jest Wiedeń stolicą? Gdy nią przestał być dla Węgrów, to i Czesi go już więcej za stolicę państwa nieuznają, a za niemi i inne kraje. Stolica Przedlitawii jest taką fikcyą polityczną i historyczną, jaką jest samaż Przedlitawia.

Cóż reprezentuje Wiedeń wobec monarchii i wznieconego życia we wszystkich dzielnicach państwa, czy jest jego właściwem ogniskiem? Bynajmniej, w nim żyje obcy duch, mniej austryacki niż duch najbardziej opozycyjnego kraju. Dość przypomnieć r. 1866 i ówczesne stanowisko Wiednia, dość wyliczyć te wszystkie dążności, które się objawiły w Wiedniu i tam wzrastają odkąd wstąpiliśmy na drogę konstytucyjną. Wszystko to obce i zasadniczym interesom państwa i zbiorowym dążnościom ludów. Daremnie szukaćby tętna życia całej monarchii w jego mniemanej stolicy, owszem tam znajduje swój wyraz tylko zaprzeczenie wszystkich kierunków ożywiających ludy zbiorowego państwa. Czyliż Wiedeń przoduje krajom w skład monarchii rakuskiej wchodzącym na drodze wolności, cywilizacyi? i temu zaprzeczyć się ośmielamy, bo liberalizm wiedeński stał się ironią wolności, a promienia cywilizacyjne wcale z tego ogniska nie wychodzą. Wiedeń nawet germanizacyi nie umiał wprowadzać za pomocą tak zwanej kultury niemieckiej.

Kończąc powtórzymy, że wyłączne i pierwszorzędne stanowisko stolicy pojmujemy tylko przy systemacie centralistycznym lub też federalnym — niepojmujemy go wobec dualizmu.

W każdym razie ta świeżo wzbudzona kwestya będzie nowym taranem uderzającym w ową nietykalność konstytucyi grudniowej, a bardziej jeszcze w *status quo* dualizmu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 listopada.

(*Y.*) Sejm zamknięty został wczoraj mową marszałka, którą niezawodnie dosłownie powtórzycie. Była ona co do kwestyi politycznej umiarkowaną, aczkolwiek cechowała stanowisko opozycyjne sejmu i kraju, a tem samem i delegacyi. Ustęp o języku urzędowym był silny i wielce dla p. Possingera podchlebny; Izba przyjęła go z niekłamanem zadowoleniem i hucznemi oklaskami. Najsilniejszy, a zdaniem wielu zbyt silny, był ustęp o kwestyi ruskiej. Ci którzy słusznie chcieliby oględnie w tej kwestyi postępować, znaleźliby go zbyt wyrazistym. Rzeczywiście nic w tej sprawie przesądzać nie na leży. Pomimo obietnicy, p. Ławrowski nie wyparł się teoryi X. Naumowicza. Teraz zapowiada podobno broszurę, a następnie dziennik ruski nie rosyjski, któryby przedstawiał przeciwny *Słowu* kierunek. Wypada czekać spełnienia tych obietnic, zapisywać spełnione, a notować niespełnione. Po przemówieniu marszałka, zabrał głos p. Paszkowski i w kilku słowach odznaczających się pięknością formy, wyraził uznanie Izby dla marszałka, któremu wtórowały okrzyki zgromadzenia. W samej rzeczy, marszałek odznaczał się niezmordowaną pracą, wielkim spokojem i wyrozumiałością. Trudno nawet pojąć, jak człowiek w jego wieku mógł podołać tak męczącemu i uciążliwemu zadaniu.

Posłowie rozeszli się z uczuciem, że próba utworzenia stronnictw nie udała się, że na przyszłej sesyi nie ma wyboru, jak tylko między zupełną i coraz gorszą anarchią a wskrzeszeniem koła polskiego. W samej rzeczy, każde stronnictwo jako takie, odznaczyło się mniej lub więcej świetnem *fiasco*.

Zwracam waszą uwagę, na namiętność ż jaką *Dziennik Polski* uderza dziś na niezawisłych. Sądząc po tym artykule, zdawać by się mogło, że niezawiśli zwyciężyli, skoro obudzają w stronnictwie które niedawno temu było u steru, taką nienawiść. Tak się pisze tylko po przegranej — wygląda to na zemstę słabszego. Bądź co bądź, artykuł ten, widocznie napisany jest w gorączce. Twierdzi on iż niezawiśli, byli tylko narzędziami w rękach oligarchów, jednak tych potężnych oligarchów nie wymienia. W saméj rzeczy błyszczą oni jedynie swoją nieobecnością. Bądź co bądź, jest to wskazówka, na jakim koniku będzie teraz jeździł *Dziennik Polski*. Na oligarchii sprzysiężonéj w celu obalenia i odsunięcia człowieka z ludu! Będzie to także piła do piłowania oligarchicznéj delegacyi (?) Pierwszym zaś i ostatnim słowem programu tego dziennika, musi być teraz: że nigdzie nic ani udać się, ani dobrze iść nie może bez p. Ziemiałkowskiego.

Dziennik Polski specyalnie wietrzyć musi we mnie jakiegoś oligarchę, lub zaprzedanego oligarchii, bo od kilku dni, ściga mnie i karci co chwila. *Gazeta Narodowa* zrobiła ze mnie posła, szanowny korespondent (A. G.) delegata, a *Dziennik Polski* robi mnie już przewódzcą, który na manowce poprowadzić gotów łatwowiernych zaciągających się pod moją chorągwię. I to wszystko, z powodu końcowéj uwagi mojej o kwestyi ruskiéj i dyskusyi nad subwencyą teatralną. Otóż jeżeli tę moją uwagę wziął *Dziennik* jako potakiwanie lub pochwalenie, ewentualnego do północy zwrotu to tylko słabe mogę mieć wyobrażenie o jego zmyśle politycznym.

Z za kordonu 1 listopada.

Gdy w innych częściach Polski, pomimo różnicy indywidualnych zdań i przekonań, ogół inteligencyi jednolity stanowi zastęp, w Galicyi nietylko utworzyło się jawnie stronnictwo demokratyczne, ale tak dalece potrafiło opanować wszystkie główne drogi publicznego życia i rozwoju, że mówiąc o Galicyi, mimowoli ma się w myśli to stronnictwo, które dziś tym krajem owładło. Szczęśliwy to kraj zaprawdę. Wyjęty z pod wszystkich klęsk dotykających resztę narodu, klęsk do wywołania których niedawno tak dzielnie się przyczynił, nietylko się on do najmniejszéj nie poczuwa winy, ale przeciwnie pełen zaufania, że te swobody, które jak z nieba nań spadły, stanowią słusznie mu należną daninę czasu, podnosi dumnie głowę i śmie głosić przed światem, że spólną, narodową polską sprawę prowadzi i popiera. Mówimy to oczywiście nie o ludziach dobréj woli i niepodejrzanego patryotyzmu, ale tylko i zawsze o tem stronnictwie demokratycznem, które ująwszy w swoje, ze świeżéj krwi bratniéj nieobmyte jeszcze ręce ster spraw politycznych w Galicyi, dokonać pragnie tego, czego ostatnia rewolucya nie dokonała, jakkolwiek tak nie wiele się jeszcze należy téj biednéj Polsce, w imieniu któréj występują ci przedewszystkiem, co się na zgubę jéj sprzysięgli,

Gdyby stronnictwo demokratyczne, zamiast wysyłać deputowanych do Czech i bawić się tam w żakowskie wynurzania wzajemnych afektów, miało odwagę wysłać swoich mężów zaufania (choćby i obywatela Smolkę) za kordon, aby ci mogli się osobiście przekonać o tem, co się tam dzieje, a czemu z opowiadania i opisów zaprawdę wierzyć trudno; gdyby zamiast tracenia czasu na teatralne obchody świąt narodowych zechciało się lepiéj przypatrzyć temu krwawemu dramatowi, jaki się dotąd pod moskiewskim odgrywa rządem, to nie masz wątpliwości, że o sympatyach czeskich dla nas i o potrzebie téj sympatyi lepiéj by się tam przekonało, niż w Pradze, a zarazem i o stosunku Galicyi do Polski powzięłoby może jaśniejsze, niż dotąd wyobrażenie. Czego serce nie prawdziwą miłością kraju ogrzane, ale mrzonkami w paryskich i włoskich wylęgłemi rynsztokach zatrute przeczuć niepozwala, czego zdrowy nieodsłania rozsądek, a brak wykształcenia zaciemnia, tegoby może apostołów dzisiejszych knut moskiewski nauczył, a wtedy możeby Galicya stała się istotnie tem, czem być powinna, czego kraj cały po niej domagać się ma prawo, tj. przytułkiem narodowości polskiej, siedliskiem dalszego jej rozwoju, zatem siedliskiem polskiej pracy, polskiej nauki i moralności polskiej. Wtedy na polu politycznem Galicya wraz z Węgrami, stałaby się najpierwsza podporą monarchii austryackiej i Dynastyi Habsburgskiej, której potomkom, z ową koroną na głowie, którą nie przemoc, lecz wola ludów dziś ozdabia, sama Opatrzność niememi znaki ich misyę wskazuje, gdy na sam odgłos ich przybycia do starożytnej polskiej stolicy, popioły królów naszych zdają się im pokrewieństwo swoje przypominać.

Kto ślepą namiętnością rozumu swego nie zaćmił, a sercem i sumieniem cały kraj objąć potrafił, dla tego program polityczny Galicyi jasnym jest i w kilku słowach zawrzeć by go można. Skoro o miedzę Moskwa wszystkie siły swoje wytęża na to, aby nie tylko skruszyć do ostatka narodowość polską, lecz, aby wydarłszy nam świętą wiarę przodków, zmoskalić nas, a *ipso facto* pozbawić nas nawet człowieczeństwa naszego, skoro dość jest przejechać się śród ruin nieszczęśliwego naszego kraju, ażeby się przekonać, że pomimo całej wytrwałości naszej celu swego dopina, zdawałoby się że najpierwszym obowiązkiem swobobodnej części Polski było zająć się losem chociażby tylko uciśnionych sąsiadów, że już nie mówię męczeńskiej braci. Jakoś, gdy gwiazda swobody zajaśniała nad Austryą, bracia ci liczyli na to, że pierwszym krokiem Galicyi, pierwszem jej słowem zaniesionem do tronu będzie protest przeciwko za Tamerlanów nawet niepraktykowanym zbrodniom, błagalny adres nie o rozpoczęcie niemożebnej wojny, lecz o moralną, chociażby prywatną, monarszą interwencyę tylko, ażeby był położony koniec nieznanym dotąd w historyi prześladowaniom i mękom. Przecież było to w czasie, gdy Moskwa pod pozorem spółczucia dla jednowierców i jednoplemienników swoich, rozpoczynała na nowo machinacye swoje na wschodzie. Podobny krok ze strony Galicyi nie mógł ją w niczem narazić na jakiebądź szkody, gdyż same względy ludzkości, rodzinne uczucia, tłumaczyćby ją musiały. Nieprzesądzamy skutków, ale próbować było obowiązkiem. Zamiast tego jednak ujrzeliśmy w Galicyi tylko obrzęd chrztu Towarzystwa demokratycznego, ze Smolką na czele! Od tego zaś czasu cóż zrobiła Galicya na korzyść całego kraju? A dzisiaj położenie rzeczy jest takie, że im uporczywiej domaga się ona ustępstw, dążących do zapewnienia jej podobnego Węgrom stanowiska w Austryi, tem energiczniej Moskwa przeprowadza swoją demagogiczno-exterminacyjną względem nas politykę, wiedząc o tem wybornie, że federacya ludów Austryi, to może i lekarstwo dla niej, ale lekarstwo tego rodzaju, że zanim się jego skutki okażą, z Polski pozostanie tylko Galicya i Lodomerya, z którą się w swoim czasie tem łatwiej porachować przyjdzie, że strata podobnego członka żadnej wielkiej nie osłabi monarchii. Moskwa jest barbarzyńskim, ale nie z samych tylko idiotów złożonym narodem. Ceni ona tę lekcyę, jaką jej dała demokracya polska, to też plany jej jak najściślej zastosowuje do Polski, a przywódzcy i motorowie ostatniego powstania nadto świetne miejsce zajęli już w moskiewskiej historyi, aby Moskwa lekceważyła sobie tę warstwę, to stronnictwo, z którego wyszli ci bohaterowie. To też dążeniom i kierunkowi demokracyi galicyjskiej, dzisiejsze również demokratyczne a z rządem swym w zupełnej zgodzie zostające społeczeństwo moskiewskie nie tylko przyklaskuje zupełnie, ale owszem, gdyby to zarówno jedną jak drugą stronę nie kompromitowało przed czasem, chętnieby ją wspierało ostatnim nam wydartym groszem przynajmniej, jeśli nie bronią i amunicyą, jak to gdzieindziej czyni. Kto o tem powątpiewać pragnie, ten łatwo może znaleźć niezbite dowody, że tak jest a nieinaczej, lecz na to nie dość jest wystudyować zapylony testament Piotra W.; trzeba się osobiście niejednej rzeczy przypatrzeć, nie jedno świeższą opatrzone datą przeczytać, nie jedno usłyszeć i niejednego doświadczyć.

Jeden tylko rozwój sił i znaczenia odrodzonej Austryi, chociażby z największemi połączony ofiarami, może czynności Moskwy paraliżować do tego czasu przynajmniej, dopóki do ostateczności naprężona struna stosunków europejskich nie pęknie wreszcie i nie pozwoli ustalić się na zasadzie sprawiedliwości i słowa Bożego, nie zaś na prawie pięści opartemu porządkowi rzeczy. Jak dalece zaś do tego przyczyniać się może bierne zachowanie się Galicyi w najważniejszych sprawach państwa, jak dalece ku temu służy żakowskie naśladownictwo Czech (o których zresztą tyle dałoby się powiedzieć)? na to odpowiadać nie mamy potrzeby. Jakkolwiek od żadnego klubu, towarzystwa, ani też tłumu ulicznego na polityków nie namaszczeni, — i my to jednak pojmujemy dobrze, dokąd dąży stronictwo centralistyczno-niemieckie. Ale też nie jesteśmy tak dalece ślepi, abyśmy nie widzieli, że mu nie idzie tyle opociągnięcie nas za sobą do wielkiego germańskiego morza, ile o sztandar, o cechę, któraby mu do tego zlania się służyła prawem i środkiem. Czyimże świętszym obowiązkiem, jeśli nie Galicyi stać na straży tego dążenia, którego końcem być musi albo rozpadnięcie austryackiej monarchii i — wieczysta Polski zaguba? Czyimże świętszym obowiązkiem stać się nie tylko wiernym, ale i koniecznym koronie? Gdzież jest pewność, że jutro miejsce Giskry *et consortes* nie mogą zająć ludzie, na których i monarchia i korona i wszelka słuszna sprawa lepiej niż na tamtych oprzećby się mogła? Nakoniec przypuściwszy nawet, że wszystkie te tak jasne rzeczy, są marzeniem tylko, przypuściwszy nawet, że już dla Polski wybiła ostatnia godzina, — to z głębi więzień naszych, my — *morituri* — podnosimy jawnie i otwarcie to, co *Czas* kiedyś „przebąknął" (jak się wyraża powstająca nań za to *Gazeta Narodowa*), że wybierając z dwojga wolimy i powinniśmy wybrać *niemca-człowieka*, niż *bydlę-moskala*. A powtarzamy, że dzięki demokracyi polskiej, rzeczy u nas tak daleko już zaszły, iż kwestya narodowości naszej staje się kwestyą wtórorzędną, bo pierwsze miejsce zajmuje kwestya: *człowiek, czy bydlę?*

Zresztą nie narzucamy bynajmniej Galicyi programatu postępowania, bo najpierw w naszem położeniu tworzyć go nie możemy, powtóre nadto znamy stronnictwo panujące w Galicyi, abyśmy się dalej łudzić mogli, że kiedykolwiek w niem miłość kraju nad miłością własną przeważy. Ale są rzeczy, których powiedzieć żaden klub i gazeta zabronić nam nie może. Nietylko w całym cywilizowanym świecie, ale nawet w Galicyi votum zaufania, lnb votum nieufności, stanowi warunek *sine qua non* czynności politycznej tych lub owych pojedyńczych ludzi. Jakiemże prawem atoli galicyjskie stronnictwo demokratyczne śmie stawać na czele spraw ogólno-krajowych, gdy cała Polska z męczeńskiego łoża swojego, konającym wprawdzie, ale zawsze potężnym, bo całą przestrzeń od Wisły i Niemna do Dniepru ogarniającym głosem, nie votum nieufności, lecz votum potępienia oddawna mu przesłała? Nie podnosimy wcale żadnego wstecznego sztandaru, lecz terroryzmu, niezdarności, głupoty i zaślepienia, podejrzanych celów maską patryotyzmu pokrytych, mieliśmy już tyle od roku 1830 począwszy, ostatnie zas wypadki tak krwawą położyły pieczęć na wszystkiem czego się tylko demokracya polska dotknęła, że byłoby z naszej strony zaparciem się i wyrzeczeniem najdroższych dla każdego Polaka uczuć, gdybyśmy dłużej milczeć i niedołężnie karki nasze schylać mieli wobec nawet wrogów ojczyzny dlatego tylko, aby nas o wstecznictwo i brak patryotyzmu nie posądzono.

Wolno przeto Galicyi postępować jak zechce. Ale nie wolno postępowania swego chrzcić nazwą polskiej, ogólnej sprawy, bo ani stronnictwu demokratycznemu, ani nawet obywatelowi Smolce Polska monopolu na patryotyzm nieprzyznała jeszcze. Owszem, dla nas dość jest, ażeby jakakolwiek inicyatywa z łona krwią naszą zmazanej demokracyi wyszła, abyśmy jej z góry nie ufali, abyśmy

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIE
o Autorce
TYGODNIKA PARYSKIEGO.

Zofia z Kamieńskich Węgierska umarła w Paryżu 8go listopada 1869 r. Ani nekrologu ani żywota jej pisać nie mogę: brakuje mi do tego dat pod ręką, chociaż znałem ją tak dobrze, iż wszystkie szczegóły jej życia mógłbym sobie przypomnieć, ale nie na razie, nie pod świeżem jeszcze wrażeniem doniesienia o jej śmierci. Sama mi różnemi czasy opowiadała to jedno, to drugie ze swojego życia, według tego, jak w rozmowie nasunęło się jakie wspomnienie albo wypadło jej wytłumaczyć jaką stronę charakteru, pociąg umysłu albo serca. Wiem przeto mnóstwo rzeczy o niej, ale nie poukładane w głowie chronologicznie, jakby tego wymagał porządek w opisie jej życia. „Żywoty sławnych Polaków i Polek," gdyby się w powiększonej ukazały kiedy edycyi, pewnieby nie pominęły Zofii Węgierskiej, ale zrobiłyby z niej taką postać konwencyonalną, żeby nikt nie poznał oryginału, który właśnie to miał do siebie, że wszystko było w nim niepowszednie, zarówno przymioty jak wady, cnoty i grzechy. Nie łatwo zestawić razem, co w niej było połączone: wybujała fantazya i naiwna prostota, powaga i głębokość myśli obok lekkości słowa, bystrość spostrzeżeń przy łatwowierności, równy popęd do pióra jak do igły. Kiedy jeszcze młodszą będąc, na ubiór swój więcej zwracała uwagi, suknie jej, zarzutki, kapelusze były nie tylko jej ręki dziełem, ale i jej pomysłem: odmienne od wszystkich, a przecież nie dziwaczne, mogłyby posłużyć za wzór dla modniarek. Pisała wiele albo do pism publicznych, albo pod imieniem Bronisławy Kamieńskiej, ale kto miewał niekiedy od niej listy, w których mogła kreślić bez oglądania się na dany sobie temat i na obowiązek dostarczenia pewnej liczby ćwiartek w pewnej formie, czy to wrażenia swoje, czy uczucia, ten przenosił jej listy prywatne nad wszystkie sprawozdania, kroniki, tygodniki, opowieści lub opisy podróży, jakiemi zasilała czytelników różnego wieku.

Jeszcze raz powtarzam, że nie mam pod ręką dat jej życia, nie wiem nawet, czy warszawska „Encyklopedya" Orgelbrandta, co unieśmiertelniła tylu ludzi, o których istnieniu i dziełach świat dopiero z niej dowiedział się, wymieniła gdzie nazwisko Zofii Węgierskiej, bo nazwisko to było pod rządem rosyjskim na spisie zakazanych, nie dla tego, żeby Zofia brała jaki udział w spiskach, lecz że umiała na siebie ściągnąć niełaskę rządców tego świata. Z tej samej przyczyny kazano jej w roku 1851 wyjechać z Krakowa i wygnano na emigracyę. Bez dostatecznych funduszów, tylko z piórem w ręku umiała ona sobie zdobyć i zachować niezawisłość, a co większa, bez familii stworzyć dom, bo koło niej skupiało się i gromadziło zawsze jakieś kółko przyjaciół, częstokroć niemal domowników. Ci co ją zastawali przy biórku z piórem w ręku albo przy fortepianie, nie domyślali się nawet, że przed chwilą skrobała sama ziemniaki i przystawiała garnek do ognia. Z czasem dopiero, zawiązawszy stałe stosunki z dziennikami, czasopismami i księgarzami, oddała się wyłącznie pracy autorskiej, ale nieraz uginała się wątła niewiasta pod ciężarem obowiązku, jaki na siebie wzięła. W jednym z Dodatków miesięcznych do *Czasu* odmalowała gorącemi słowami z bolesnem uczuciem żywot dziennikarza przykutego do tej codziennej pracy, w której ani wytchnienia ani uznania ani nagrody, a nie był to fantastyczny obraz, lecz rzeczywisty ustęp z życia wplecionego w ixionowe koło nowoczesnego niewolnika, który wreszcie kończy życie przy lampie nocnej z piórem w ręku, o tyle jeszcze szczęśliwy, że nie dożył starości niedołężnej, bo musiałby albo z głodu umierać albo wyciągać rękę po jałmużnę.

Nie doczekała się Zofia Węgierska takiego końca, którego się lękała. Umarła w sile wieku, niemal przy stoliku, bo od napół skończonej roboty choroba rzuciła ją na łoże śmierci. Chorowała tyle tylko, aby nie umrzeć nagle, aby widzieć u łoża swego choć kilku przyjaciół i nie czuć się opuszczoną i zapomnianą, aby się pożegnać ze światem.

Zofia Węgierska była córką pułkownika Ludwika Kamieńskiego, który dopiero przed parą laty umarł, a matka jej z domu Walchnowska, żyje jeszcze. Ojciec jej, znany tłumacz Popego, sam kierował jej wychowaniem. Mimo, że wydawszy ją za mąż bardzo młodo, wypuścił ją z opieki, ona zachowała zawsze dla niego czułość córki. Po jego śmierci w r. 1867 pisała 11go września, „Czy mnie się co z ojcowizny dostanie — dotąd nie spytałam i nie spytam." Nie spytała też podobno ani później, a że pisząc te wspomnienia, nie mam prawa wchodzić w stosunki osób trzecich, więc też omijam to wszystko z życia Zofii, co o te stosunki potrąca. Zofia młodziutką dziewczyną wydana za mąż mieszkała w Poznańskiem...

Drugi jej mąż Węgierski, umarł w Krakowie 1849 r., a nagrobek jego bez napisu na cmentarzu krakowskim umieszczony, ma postać krzyża z odłamów skały ułożonego.

I to już wszystko, co o jej familijnych stosunkach powiedzieć na teraz mogę.

Gdybym się nie lękał surowego rozbioru prof. Dra Szokalskiego, co tyle pisał o złudzeniach, przytoczyłbym z opowiadania Zofii Węgierskiej wypadek, który, jeśli dobrze pamiętam, lekarz Warrens nazwał „*Second sight*", a był on w życiu jej stanowczym.

Młody Węgierski, który ją poznał w sąsiedztwie, opuścił był okolicę, gdzie mieszkała, a ścigany przez policyę ukrywał się to tu, to owdzie po domach obywatelskich. Gdzie właśnie przebywał, Zofia nie wiedziała, ale o los jego ciągle trwożna, siedząc pewnego wieczora w licznem towarzystwie przy herbacie, zadumała się i naraz wydawszy krzyk przeraźliwy, zemdlała. Przyskoczono ją trzeźwić, a gdy przyszła do siebie, rzekła: „Widziałam go, jak wyskoczył oknem." Rzeczywiście, sam Węgierski opowiadał mi później, że tego samego wieczora usłyszawszy, że przychodzą go aresztować, wyskoczył szczęśliwie oknem i przez cudze mieszkanie, skłoniwszy się wylękłym kobietom, które go wzięły za złodzieja i narobiły krzyku, umknął. To widzenie na jawie i przekonanie się niebawem o prawdzie faktu przypisywanego początkowo rozbujałej wyobraźni, rozstrzygnęło o losie Zofii.... Bez tego widzenia byłaby może, jak mawiał Rzymianin, „przędła wełnę i niańczyła dzieci", to jest, zamiast pracować po nocach w ciasnym pokoiku w Paryżu przy ulicy Laval 25, gdzie niezmiennie mieszkała od pierwszej chwili przybycia swego do Paryża aż do śmierci, byłaby wiodła życie bez troski, w dostatkach, latem na wsi albo w kąpielach, zimą w stolicy, dzieląc czas między gości i czytanie powieści, jak tyle jej rówienniczek fortuną i koligacyami. Czy byłaby szczęśliwszą, nie śmiem twierdzić, ale pewnie mniej liczyłaby wielbicieli swego dowcipu, rozumu i poetycznego zapału, bo ci ograniczaliby się tylko na jej najbliższych sąsiadach; gdy tymczasem zostawszy autorką, z tysiącami czytelników dzieliła się wszystkiemi zasobami swego bogatego umysłu. Z tysiącami, rzekłem, ale odwołać muszę, bo jak wyżej powiedziałem, te z jej pism najwyżej cenię, a wraz ze mną mała liczba tych, co mieli przyjemność z nią korespondować, które nie były drukowane. W tych luźnych kartkach, co zapewne nigdy nie będą zebrane i światu udzielone, najlepsza część Zofii Węgierskiej jest ukrytą.

Jakby w przewidywaniu bliskiej śmierci, pisała do jednego ze swych przyjaciół, pocieszając go po bolesnej doznanej stracie:

„Tak mój drogi. Próżnia straszna robi się koło nas. Jesteśmy już jak rzadkie drzewa na cmentarzu rozsiane... i cała pociecha w tem, że już bliżej niż dalej do kresu."

Te słowa pisała 28go października. W dziesięć dni później, jedno z owych „rzadkich drzew" padło pod ciosami nieubłaganej śmierci, i powstał z niego krzyż jeden więcej na cmentarzu z napisem: Zofia Węgierska....

Sz.

w niej co innego, jak rygel grabarski dla Polski widzieć mogli.

Dla tego też przedewszystkiem protestujemy przeciwko wszechwładzy demokratycznego stronnictwa w sprawie Polski, o ile ona przynajmniej moskiewskiego dotycze zaboru. Protestu tego wprawdzie legalnie zanieść nie możemy; ale gdy przyjdzie chwila, gdy zamiast protestu klątwa nasza z pod wieka trumny naszej doleci do Lwowa, — będzie to już ostatnie nasze słowo, bo się już wtedy życzenia Moskwy uwieńczą pożądanym skutkiem i być bardzo może, iż w całej pełni demokratycznego życia na grobie Polski generał gubernatorstwo halickie i włodzimirskie zakwitnie.

Peszt 12 listopada.

(*W*) Bardzo piękny chociaż skromny obchód odbył się wczoraj w Peszcie. Było to otwarcie drukarni węgiersko-słowiańskiej „*Minerwy*“, a raczej inauguracya uroczysta kierunku organicznego wśród ludności słowackiej królestwa węgierskiego Prawdziwą wartość tego kierunku stanowi to, że wyrasta z gruntu, że powstał on z jądra samejże ludności, bez stucznego szczepienia go przez jaką kolwiek akcyę zewnętrzną, owszem, wśród istotnych przeszkód ze strony społeczeństwa węgierskiego już sformowanego i rządu będącego wyrazem tegoż społeczeństwa.

Oddawna już jeden z dzienników słowackich w Peszcie *Slovenske Noviny* zachęcał do tego kierunku utrzymując, że jakakolwiek może być potęga żywiołu słowackiego w Węgrzech, jakakolwiek miłość słowackiej narodowości u jej wyznawców, to rola dziejowa tej narodowości nie gdzieindziej może być spełniona jak w tem tu krolestwie Sw. Szczepana i w porozumieniem z ludami królestwo zamieszkującemi. Tak wymaga przeszłość słowackiej ludności, bez niej zaś nie ma przyszłości; tak wymaga położenie jeograficzne i warunki społeczno-polityczne. W poczuciu tych prawd nowi przywódzcy słowaczczyzny przyjęli zupełną niezawisłość Węgier za węgielną podstawę własnych dążności. Kierunek ten wzmagał się w siły przy agitowaniu petycyj do rządu mających na celu pozyskanie zaspokojenia dla rozmaitych potrzeb słowackiej ludności i narodowości. Tutaj to napotykał on na najtwardsze przeszkody i na najbardziej gorzkie zarzuty ze strony społeczeństwa panującego, ale bo też i dziwnem byłoby żądaniem, aby z ufnością pełną miano przyjmować ludzi kupiących się w imię dążności, których tak strasznie nadużyto, pod pozorem których spełniono tyle zbrodni przeciw ludzkości przeciw wolności i przeciw prawom narodowym.

Na szczęście, szeroka swoboda węgierska nie zatamowała usiłowań, a rozum polityczny Węgrów wpłynął na uśmierzenie podejrzeń. Pomiędzy akcyonaryuszami *Minerwy* znalazło się ich już kilka imion zaszczytnie znanych w węgierskim świecie politycznem — a na obchód otwarcia, który się odbył z prawdziwie słowiańską prostotą, zaproszeni przywódzcy polityczni węgierscy pospieszyli prawie wszyscy bez wyjątku. P. Deàk, złożony chorobą, przesłał list przepraszający że przybyć nie może z prośbą aby takowy mógł być odczytany publicznie. Obecnym zaś był p. Ghyczy Kalman, który jako przywódca lewicy zabrał pierwszy głos, mówiąc o potrzebie harmonii pomiędzy narodowościami węgierskiemi. Obecnymi byli jenerał Klapka, Kiràlyi Paweł (prawica), Csernàtony, Szathmary, bar. Mednyanszky, Csemegy, z prezydentury gabinetu utalentowany szef oddziału prasowego, p. Okolicsanyi i wielu innych. Na obchodzie znajdowało się także kilku Polaków w Peszcie przebywających. Wśród licznych telegramów od ludności słowackiej, odczytano także telegram z Pragi od p. Gregra, i ze Lwowa od pp. Dobrzańskiego i Kosteckiego w imieniu *Gazety Narodowej*.

Z mów odznaczających się polotem myśli, lub ciepłem uczucia wypada wspomnieć mi jeszcze o przemówieniu pana Csernatony'ego, Szathmàry'ego, Kiralyi'ego i Okolicsanyi'ego o stanowisku rządu węgierskiego jako stróża idei państwowej węgierskiej, w jej najszerszem znaczeniu, jak również o mowach pp. Jeszensky'ego dyrektora drukarni, p. Bobuli, redaktora *Slovenskich Novin* i duszy wspomnionego kierunku i ks. Palarika, twórcy podobno języka literackiego słowackiego.

Po mowie sprawozdawcy pana Bobuli i toaście przez niego wniesionem na cześć gabinetu węgierskiego, liczni Słowacy żądali, aby obecny p. Gołemberski przemówił w imieniu Polaków. Wniosł on też w polskiej mowie toast na cześć Wolności, jako tej, która umożliwiła tak piękny kierunek słowackiej ludności, jako tej, która dozwala państwom mającym wielkie posłannictwo dziejowe spełnić je, oparłszy na szerokiej podstawie, jako zasady bytu, bez której społeczeństwa nowożytnę obejść się niemogą, a która dziś musi być zastosowana nie tylko już to stosunków indywidualnych, lecz i do wszelkich dążności społecznych. Polskie przemówienie wywołało ze strony ks. Palarika toast na cześć odbudowania Polski, z tem wyraźnem zastrzeżeniem że toast ten jest najlepszem świadectwem jak dążności słowackie są różne od panslawistycznych. Toast za Polskę przyjęty był elektryzującem *Eljen!* i *Na zdar!* W podziękowaniu za niego p. Gołemberski wniósł toast w języku francuskim na cześć wielkiego narodu węgierskiego, który bez różnicy swych szczepów i języków, był tak jak i naród polski wytrwałym obrońcą wolności. Nie rozumiem, dla czego organa niemiecko-węgierskie we wzmiankach swoich o obchodzie *Minerwy* nie wspominają o toaście ks. Palarika, gdy przeciwnie dzienniki węgierskie zaliczają go do najwybitniejszych momentów obchodu. Zapewnić was mogę, że jak w całym tym kierunku słowackim wzgląd na Polskę nie jest martwym czynnikiem, tak też i w obchodzie samym obecność ducha polskiego przez Niemców tylko mogła być zapoznaną.

Wracając do poważnej strony rzeczy, to jest do siły wewnętrznej zbawiennego w mych oczach kierunku, nie wypada się łudzić co do jej rozmiarów. Ludności słowiańskie w Królestwie węgierskiem — jak miałem często sposobność przekonać się — to martwe morze, którego głębia niezmierzona. Po wierzchu wichrzą rozmaite burze i przeróżne unoszą się żywioły. Gdyby ciągle wiały po niem jak dawniej wiatry północne, to kto wie jeżeliby kiedyś nieroztwarło się jego wnętrze do głębi, jakie budowy społeczne runęłyby w tym kataklizmie, a jak obrzydliwe elementa utrzymały się na wierzchu prądu. Dla tego cześć tym ludziom, którzy z miłości własnego narodu stawiają czoło wtargnięciom obcych burzycielskich żywiołów, cześć mężom politycznym Węgier, którzy w miłości ojczyzny i przejęciu się wolnością czerpiąc otuchę, nie wahają się podać rękę nowym żywiołom, nowym dążnościom, gdy w tem nie widzą wyraźnego niebezpieczeństwa dla całości swojej ojczyzny, świętego im „*Magyarország*“. Nie wielkie więc rozmiary nowych dążności, lecz główna rzecz zrobiona; pękły lody wzajemnego niedowierzania. Organiczny kierunek w Słowaczczyznie dziś już silniejszy w życiu od wszystkich kierunków importowanych i wspomaganych z zewnątrz, odtąd powinien się rozwinąć bystro, gdy nie będzie stawać mu na zawadzie nieufność skonsolidowanego społeczeństwa węgierskiego, a wspierać będą istotne, może pierwsze korzyści, jakie przyniesie dla rozwoju narodowości słowackiej.

Powiadają, że nowy minister spraw wewnętrznych ma się z wielką ufnością zapatrywać na te słowackie dążności, jak również ma on w ogóle mieć inny pogląd od dotychczas panującego na rozmaite żywioły komitatowe w stosunku ich do przyszłości Węgier. Świadectwem zresztą tego jest utworzenie w ministerstwie komisyi rozpoznawczej w sprawie reorganizacyi municypiów i gmin pomimo, że projekta reorganizacyi były już gotowe. Jest to zresztą dowodem z jak wielką przezornością rząd węgierski postępuje, gdy sytuacya ogólna zaczyna być chwiejną.

W stosunkach partyi nie zaszła dotąd żadna zmiana. Rozmaite próby zbliżenia różnolitych żywiołów nie wydały owocu. Lewica stoi jak mur w ściśniętym szeregu, i napróżno byłoby marzyć o jakiemkolwiek zbliżeniu ze strony przywódzców lewicy. Wykazał to dostatecznie wniosek p. Tiszy o naganę dla rządu. Większość postanowiła, aby z mocy regulaminu nie dopuścić wniosku na porządek dzienny.

Układy z Bankiem narodowym nie musiały iść gładko w ostatnich czasach, gdyż większość decyduje się wybrać do komisyi rozpoznawczej na czterech członków dwóch z opozycyi p. Ghyczy i p. Simonyi Ernesta (przywódzcę jednej części skrajnych), a rząd sprzyja tej kandydaturze. Wybór nastąpi w przyszłym tygodniu, gdy tylko magnaci powezmą uchwałę odnośną do komisyi rozpoznawczej.

Z wielkiem upragnieniem czekają tu powrotu hr. Andrassego, najprzód dla tego, że ma on dar łączyć wszystkich ochotników prawicy i mnożenia jej szeregów; powtóre zaś, że ruch w sferach biórokratycznych wiedeńsko-graniczarskich uważają za jakąś nową zachciankę, która smutno mogłaby się skończyć w dzisiejszych okolicznościach przy niebaczności rządu węgierskiego.

Paryż 12 listopada.

-*i*- Agitacya wyborcza w Paryżu zwraca dziś na siebie uwagę całéj Francyi, w dodatkowych bowiem wyborach czterech okręgów stolicy chodzi już nie o wprowadzenie do Izby czterech deputowanych opozycyi jak w r. 1863, lub czterech nieprzejednanych jak w maju r. b., ale o zakwestyonowanie samego cesarstwa i wybór takich kandydatów, których polityczna przeszłość dostatecznieby pokazywała, że lud paryski śmiertelną walkę wypowiada rządowi, i obalenie jego za pierwszy cel sobie stawia. *Reforme* popierając kandydaturę Rocheforta w pierwszym okręgu, otwarcie wyznaje, że redaktor *Latarni* dla tego tylko tak wielką popularność posiada, że jest „uosobieniem wszystkich nienawiści republikanckiego stronnictwa. i że każdy z wyborców wie doskonale, iż głosujac na niego, głosuje na najzaciętszego wroga Napoleona III.“ Taki to jest program polityczny Rocheforta, i taki właśnie najgorętsze na zgromadzeniach publicznych zdobywa sobie oklaski. Nie zdaje nam się, aby cała masa wyborców w pierwszym okręgu tak rewolucyjnie była usposobiona, jak ta część ich, która na zgromadzenia się zbiera, ale ponieważ umiarkowani żadnego znaku życia nie dają, krzykliwa ale za to czynna i energiczna mniejszość z pewnością wybór kandydata swego przeprowadzić zdoła.

W 3im okręgu radykalni postawili kandydaturę nieprzysięgłą Ledru Rollina. Cała prasa opozycyjna z wyjątkiem naturalnie *Rappel*, *Reveil* i *Reforme*, stanowczo jest jéj przeciwną, uważa ją bowiem za bezowocną i nie prowadzącą do niczego manifestacyę. Cremieux przyjaciel i towarzysz Ledru Rollina, stawiający kandydaturę swoją w tymże okręgu, śmiało na zgromadzeniu publicznem przeciwko takiemu wyborowi, niezgodnemu z konstytucyą wystąpił. Sympatye wyborców widocznie jednak są za Ledru Rollinem, nazwisko jego huczne zawsze wywołuje oklaski, ale mimo to jednak panuje pewne wachanie, czy warto jest wybierać kandydata, który jako odmawiający przysięgi, i za granicami Francyi bawiący, do sprawowania obowiązków swoich w żadnym razie dopuszczonym nie będzie. Sama już nieobecność w Paryżu Ledru Rollina daje wiele do myślenia wyborcom. Manifest słynnego rewolucyonisty nie zrobił takiego wrażenia, jak się spodziewano; wyborcy paryscy żyją w r, 1869, a Ledru Rollin jeszcze po za r. 1849 nie przestąpił. Wszystko to razem ten sprawiło skutek, że wyborcy, objawiając najżywszą dla niego sympatyę, o wyszukaniu innego, rzeczywistego kandydata zaczęli rozmyślać. Przeraziło to rewolucyonistów i pospieszyli wysłać do Londynu deputacyę, zapraszającą Ledru Rollina do przybycia do Paryża i osobistego poparcia swéj kandydatury. Henryk Rochefort, Ferdynand Gambon i Juliusz Vallés do grona tej deputacyi należą. Dziś wieczorem odpowiedź z Londynu nadesłać mają telegrafem, czy Ledru Rollin zdecyduje się przybyć czy nie. Wiadomo, że rząd wyłączył Ledru Rollina z pod amnestyi, przybycie więc jego na ziemię francuską sprowadziłoby niezawodnie natychmiastowe jego uwięzienie, a ztąd i powód do wzburzenia pomiędzy ludem paryskim. Na to, zdaje się, rewolucyoniści rachują; pytanie tylko, czy Ledru Rollin na niebezpieczne skutki podobnéj wyprawy narazić się zechce.

W dwóch pozostałych okręgach 4 i 8; wybór pomiędzy wieloma kandydatami się waży; najgorętsi jednak zdają się najwięcéj rościć szansy. *La France*, konstatując ten symptom, dziwi się, że wyborcy paryscy okazawszy w czerwcowych wyborach pewien zwrot do opozycyi konstytucyjnéj, dziś rzucają się znowu na drogę rewolucyjną. *La France* nie umie sobie wytłómaczyć przyczyny tego zjawiska. Według nas jest ono do wytłómaczenia nadzwyczaj łatwem, odroczenie Ciała prawodawczego i nie szczere wprowadzanie w życie ostatnich reform jest głównym właśnie dowodem owego szybkiego wzrostu rewolucyjnego stronnictwa, i powiększenia liczby niezadowolonych.

I rząd cesarski i Francya przez niebezpieczną dziś kryzys przechodzą, i wielkie to pytanie, czy wyjść z niéj bez jakiéj katastrofy potrafią. Gwałtowność rewolucyonistów zmusza wprowadzić umiarkowanych do ścieśnienia szeregów dla stawienia tem skuteczniejszego oporu; ale stronnictwo umiarkowane, dążące do odzyskania swobód na drodze legalnéj, ma jednocześnie do walczenia i z rewolucyą i z rządem, który rewolucyę na swoję korzyść wyzyskać pragnie. Wątpić można, czy tak trudnemu zadaniu podołać zdoła. Jak szybko temperatura polityczna tutaj się rozgrzewa, a właściwiéj mówiąc rozpala, to najlepszym dowodem, że ludzie, jak Gambetta, Bancel, Ferry itp., noszący szumną nazwę nieprzejednanych, dziś już za zbyt zimnych i niedołężnych są uważani; Ernest Picard, wytrwały oponent rządu od r. 1857, Favre i cała dawna opozycya do rządu doktrynerów i deklamatorów zaliczoną została. Stronnictwo rewolucyjne głośno wypowiada, że teraz potrzeba już ludzi czynu. O jaki tu zaś czyn chodzi, łatwo się domyśleć.

Rząd zupełnie biernie się zachowuje, licząc na to, że stronnictwo rewolucyjne wywoła w narodzie reakcyą, i albo samo się zużyje, albo do ulicznego doprowadzi wybuchu, który stłumiony, powrót więc do dawnego, nieco zmodyfikowanego systemu ułatwi. Z innéj strony znów mówią, że przyczyną bezwładności rządu jest stan zdrowia Cesarza, i naturalnie z tego powodu o przyszłość obawy. W tych dniach podobno nawet depesza z Compiègne do cesarzowéj wysłaną została, aby jéj powrót do Francyi przyspieszyć. Dotychczas, o ile wiadomo, cesarzowa ma stanąć w Paryżu w dniu 27 b. m. P. Ludwik Wołowski cofnął swoją kandydaturę dla słabości zdrowia, w istocie zaś dla tego, iż spostrzegł, że tylkoby się na zawód naraził. Stosunki p. Wołowskiego z rządem są tajemnicą; była chwila, że nawet senatorem miał zostać; kandytatura więc jego, jako miła rządowi, byłaby jednogłośny opór znalazła. Za to wystąpił obecnie w szranki trzeciego okręgu p Pouyer-Quertier, były deputowany, stojący obecnie na czele agitacyi protekcyjnéj, dążącéj do zerwania traktatu handlowego z Anglią. Spadłszy w czasie wyborów w Rouen, pragnie on w Paryżu szczęścia popróbować; rzecz to będzie trudna, w takiéj zwłaszcza chwili, w któréj i znany z sarkastycznego dowcipu Glais-Bizoin na pomyślny rezultat wyborów nie wiele rachować może.

W dniu wczorajszym zrana dosyć liczne grono spółrodaków naszych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu Montmartre, panią Zofią z Kamieńskich Węgierską, zmarłą po kilkodniowéj chorobie w poniedziałek wieczorem. Zacna ta i utalentowana kobieta powszechny posiadała szacunek; zgon jéj tak nagły i tak niespodziewany, bo jeszcze w niedzielę wychodziła, boleśnie dotknął tu nas wszystkich; spółpracowniczka od lat wielu różnych dzienników polskich, obznajmiała kraj z naukowym i literackim ruchem zachodu i zadania tego z prawdziwym dopełniała talentem. Bez przesady powiedzieć można, że pod tym względem nie łatwo ją kto zastąpić potrafi.

Kraków 16 listopada. *Dziennik Polski* pisze:

Dowiadujemy się właśnie o nowem, a ważnem rozporządzeniu, które z końcem zeszłego miesiąca wydał c. k. szef namiestnictwa, p. Possinger, w charakterze swoim jako zastępca prezydenta c. k. krajowej dyrekcyi skarbu do wszystkich tejże dyrekcyi podlegających władz i urzędów, szczegółowo wymienionych — a to w wykonaniu reskryptu ministeryalnego z d. 5 czerwca r. b. l. 2354 względem zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego we wszystkich c. k. ministerstwu skarbu podlegających władzach i urzędach mianowicie zaś w celu przygotowania zupełnego przeprowadzenia wspomnionej zasady do oznaczonego termi nu tj. do dnia 22 czerwea 1872 r.

Rozporządzenie to zawiera następujące postanowienia przechodowe:

1) Do końca grudnia 1869 r. zaprowadzone być mają wyłącznie polskie napisy na wszystkich zewnętrznych urzędowych znakach (orłach), na tablicach wewnątrz i na pieczęciach urzędowych — o czem zdana ma być relacya do 15 stycznia 1870.

Przytem wskazane są odpowiednie polskie nazwy, czyli tytuły, jakich używać mają pojedyncze władze i urzędy skarbowe.

2) Ze stronami i władzami nie rządowemi, tak duchownemi jak świeckiemi, korespondować mają wszystkie władze i urzędy skarbowe już teraz zawsze w języku polskim, o ile to wypływa już z dotychczasowych przepisów.

Oprócz tego zaś z dniem 1 stycznia 1870 r. zaprowadzony będzie język polski, jako obowiązkowo i wyłącznie urzędowy w korespondencyi ze wszystkiemi władzami i urzędami rządowemi, które zaprowadziły już u siebie język polski.

3) W korespondencyach z innemi władzami rządowemi wolno już odtąd używać języka polskiego.

4) Wyłączne używanie języka niemieckiego zastrzeżone jest: a) w stosunku służbowym z władzami centralnemi i wszystkiemi wojskowemi, z władzami innych królestw i krajów i ze stronami używającemi języka niemieckiego; b) w całej służbie kasowej i rachunkowej — tudzież w niektórych szczegółowo wymienionych gałęziach wewnętrznych manipulacyi.

5) Przepisy dawniejsze co do używania języka ruskiego pozostają w swej mocy.

6) Zarządzony będzie stopniowy nakład druków urzędowych w języku polskim. Równocześnie zaś udzielono władzom drukowane zestawienie wyrazów i zwrotów w polskim stylu urzędowym bardzo często używanych.

7) Powyższe postanowienia mają na celu powolne wprowadzenie języka polskiego bez uszczerbku dla służby bieżącej.

8) W miesięcznych wykazach załatwionych czynności konceptowych obowiązane są powiatowe dyrekcye skarbowe i lwowski urząd do wymierzania należytości prawnych wykazywać, zacząwszy od stycznia 1870 r. szczegółowo, ile ekshibitów każdy pojedynczy urzędnik załatwił w całości lub tylko częściowo po polsku.

Po upływie pół roku złożona być ma realacya o rezultatach i postępie w używaniu języka polskiego, wraz z ścisłą i sumienną kwalifikacyą urzędników co do znajomości wspomnionego języka.

Z dniem 1 grudnia otwartą będzie w Rudkach pod przewodem tamecznego starosty komisya miejscowa do spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych. Zakres tej komisyi rozciąga się na powiaty Rudecki, gminy należące do klucza Drohowyzkiego i Brzozdowieckiego, oraz miasta Żydaczów.

Wiedeń 15 listopada. Wiadomo czytelnikom, jak różnorodne zapadły w sejmach przedlitawskich uchwały w sprawie reformy wyborczej, którą poruszył minister spraw wewnętrznych nie tyle z własnego przekonania, ile raczej popchnięty do kroku tego przez stronnictwo wierno konstytucyjne. Wiadomo również, cośmy już zresztą nieraz wykazali, że gdyby projekt rządowy o reformie wyborczej miał tylko objąć po jednem z żądań każdego z sejmów, musiałaby powstać mozaika tak sztucznie zlepiona, iżby nikogo, nawet reprezentantów obu sejmów powyżej i poniżej rzeki Anizy, tych najzawołańszych reformistów, zadowolnić nie mogła. Łudzić się jeszcze co do rezultatu jaki osiągnął rząd okólnikiem swoim do namiestnictw krajowych rozesłanym, na to trzeba albo umyślnego zaślepienia, lub też despotycznego wyrokowania *Nowej Pressy*, że wybory bezpośrednie zaprowadzone będą, bo większość ludów austryackich tego pragnie. Sofistycznemi wywodami swemi *Nowa Presse* obałamucić może tylko ludzi nieświadomych stosunków i nie trzeba było obszernego artykułu, w onegdajszej starej *Pressie* umieszczonego, aby wykazać, na jak błahych podstawach młoda jej koleżanka opiera swe rozumowania. Oba te dzienniki uwzględniają dotyczące uchwały sejmów pod względem tylko numerycznym orzekając, że tyle sejmów oświadczyło się za, tyle przeciw wyborom bezpośrednich, a tyle żadnej nie powzięło decyzyi. Mniejsza o to, że dwa te dzienniki do wprost przeciwnych dochodzą wniosków, że podług *Nowej Pressy* większość sejmów stanęła po stronie projektu rządowego, podług zaś starej *Pressy* większość sejmów wyraźnie dała do zrozumienia, iż się bez wyborów bezpośrednich doskonale obejść może, — lecz jednem grzeszą argumentacye obu dzienników, t. j. tem, że kładą na równi uchwały rozmaitych sejmów. Wszak milczenie takiego sejmu, jak galicyjski, w sprawie wyborów bezpośrednich musi nieco ciężej zaważyć na szali, aniżeli przychylne uchwały sejmow dolno-górnoaustryackiego i salzburskiego razem wziąwszy. Tu nie rozstrzyga ilość sejmów, ale — by się tak wyrazić — jakość sejmów. Nie należy się zatem pytać ile sejmów, lecz jakie sejmy się oświadczyły za wyborami bezpośredniemi? Zalecamy dziennikom wiedeńskim, aby sobie to zechciały postawić pytanie a z pewnością nie bardzo pocieszającą dla siebie otrzymają odpowiedź. Uwzględniając tę jakość sejmów, dowiedzą się organa centralistyczne, że kilka bardzo ważnych sejmów ignorowało w zupełności kwestyę wyborów bezpośrednich (Galicya. Dalmacya, Tryest i Istrya), że kilka sejmów znaczeniem swem i położeniem jeograficznem równych innym sejmom stanowczo odmowną dało odpowiedź (Bukowina, Tyrol, Kraina i Gorycya), lecz co najważniejsza, że z reszty 9 sejmów (Czechy, Morawa, Szląsk, Austrya górna i dolna, Salzburg, Voralberg, Styrya i Karyntya), które przychylne złożyły oświadczenie, uchwały dwóch wielkich sejmów, tj. czeskiego i morawskiego, są tylko optycznem złudzeniem w oczach centralistów. Nikomu bowiem nie wpadnie na myśl, wobec opozycyi biernej Czechów i Morawian uważać uchwały sejmów w Pradze i Bernie za rzeczywisty wyraz obu tych krajów. Gdy Czesi brali udział w obradach sejmu prażskiego, a Morawianie w obradach sejmu berneńskiego, nie było naturalnie mowy o przeprowadzeniu podobnej uchwały. Jeżeli więc z owej liczby 9ciu sejmów potrącimy i dwie reprezentacye czeską i morawską, które się tylko przypadkiem tam dostały, to pozostanie wprawdzie jeszcze 7 ale tak małych krajów, iż nie wiele powinny zaważyć, jeźli przyjdzie do ostatecznego wyborów bezpośrednich załatwienia.

Zrobiliśmy dziś parę faktycznych uwag, zastrzegając sobie obszerniejsze wypowiedzenie zdania naszego w tej kwestyi, lecz dopiero w chwili, kiedy ona przyjdzie na stół Izby niższej Rady państwa.

W tej samej sprawie znajdujemy następujące wiadomości w *Nowej Pressie*:

„Od tygodnia rada ministrów odbywa codziennie posiedzenia dla obrad wstępnych nad osnową mowy tronowej. Ponieważ zamierzają otworzyć Radę państwa tuż po powrocie N. Pana do Wiednia, a zatém z początkiem grudnia, mowa tronowa przez kuryera przesłaną będzie N. Panu do Aleksandryi, aby po powrocie Cesarza można było natychmiast ostatni jej zrobić układ. Rząd pragnie projekt reformy wyborczej oznajmić już w mowie tronowej, z czego wynika, że równocześnie z mową tronową ministerstwo przedłoży N. Panu i projekt reformy wyborczej. Dotyczący projekt ustawy jest zatém obecnie przedmiotem ciągłych konferecyj w łonie ministerstwa. Wbrew innym doniesieniom słyszymy, że reforma wyborcza, stósownie do planu większości ministrów, opierać się będzie na uchwałach sejmów dolnoaustryackiego, czeskiego, morawskiego i szląskiego, tak iż Izba niższa składałaby się odtąd z 406 członków, wybieranych przez lud, bez interwencyi sejmów, a każda grupa wybierałaby podwójną liczbę dotychczasowych reprezentantów. Ogólne te postanowienia zmieniają ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa, a obok tej ogólnej ustawy konstytucyjnej wypadałoby poszczególne wydać ustawy wyborcze, których ostateczny układ nastąpi zapewne w chwili, kiedy Rada państwa będzie już otwartą. Jeśliśmy powiedzieli, że większość ministrów oświadczyła się za tą reformą wyborczą, to przez mniejszość ministerstwa nie należy rozumieć frakcyi, któraby w reformie wyborczej dalej iść pragnęła, lecz raczej partyą, która neguje reformę wyborczą a wiadome zajścia każą się domyślać, że do tego stronnictwa ministrów policzyć można ministrów Taaffego, Potockiego i Bergera, gdy przeciwnie do stronnictwo reformy należą pp. Giskra, Herbst Hasner, Brestl, i także Plener. Niewhcodzimy w to, czy taka sprzeczność w łonie gabinetu w takiej kwestyi żywotnej może istnieć bez zagodzenia.“

Artykulik ten *Nowej Pressy* jest widocznie inspirowany „z góry“, tj. ze strony pp. ministrów, będących zwolennikami reformy wyborczej. Dla pp. Taaffego, Potockiego i Bergera chlubną jest nagana, jaką im daje *Nowa Presse* za to, że nie chcą się łudzić, nie uznają uchwał wyliczonych powyżej sejmów za wyraz większości ludów przedlitawskich i nie upatrują zbawienia dla Austryi w zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich. Wzmianka *Nowej Pressy*: „także p. Plener“, kazałaby wnioskować, że minister handlu również się chwieje w sprawie reformy wyborczej.

Królestwo Polskie.

Jenerał-gubernator trzech gubernij Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, wydał okólnik przypominający niektóre rozporządzenia będące w związku z barbarzyńskiemi prawami o stosunku polskiej ludności. Ponieważ rozporządzenia podobne mogą nie być dokładnie znane w Galicyi, streszczamy je zatem, jako nader ciekawe a mogące niezawodnie, z czasem służyć ludzkości za wskazówkę, do jakiego poniżenia może upaść duch ludzki w skutek fanatycznego zaślepienia i ciemnoty rządu. Oto rozporządzenia, jakie przypomina Dundukow — Korsakow tym, którzy zakupili rządowe lub skonfiskowane majątki w trzech gubernijach polskich.

Według rozporządzenia z 5go marca 1864 r. nie wolno nabywcom wydzierżawiać ani oddawać w zarząd nabytych dóbr, ani Polakom ani żydom.

Stosownie do rozporządzenia z 23go lipca 1865. r. dobra nabyte nie mogą, ani przez nabywców, ani przez ich następców, być przelane za pośrednictwem kupna, darowizny, a nawet sukcesyi, lub jakiegokolwiek innego sposobu — na osoby polskiego pochodzenia lub na żydów.

Według rozporządzenia z 8go grudnia 1865 r., żydzi mogą być w majątkach arendarzami karczem, młynów i t. p ale w żadnym razie nie mogą być ani dzierżawcami ani rządcami nietylko całych dóbr, ale nawet oddzielnych gruntów lub folwarków. Przytem jenerał-gubernator zwraca uwagę, że przekroczenie zachowania pomienionych przepisów pociąga za sobą stosownie do ostatniej decyzyi z 23go lipca 1865 r., utratę nabytych od rządu skonfiskowanych lub rządowych dóbr, a to bez żadnego wynagrodzenia.

— W Wilnie zdaje się nastąpi zmiana personalu służby. Potapow zawezwany został do Petersburga, a teraz nastąpiło odwołanie Batiuszkowa naczelnika okręgu naukowego wileńskiego, który został członkiem rady przy ministerstwie oświecenia.

Na miejscu Batiuszkowa naznaczony kuratorem okręgu naukowego wileńskiego Siergijewski dotychczasowy dyrektor kancelaryi ober-prokuratora prawosławnego synodu.

— Do uniwersytetu w Warszawie powołano jeszcze czterech profesorów Moskali pp. Troickiego, Aristowa, Wostokowa i Trautvettera. Jakie przedmioty mają ci panowie wykładać nie objaśnia *Dz. Warsz.*, z którego czerpiemy powyższą wiadomość. Na wydział prawny mają wkrótce również przybyć nowi profesorowie, obznajomieni z prawodawstwem moskiewskiem, mającem wkrótce być wprowadzonem do Królestwa.

Rosya.

Od czasu wojen, jakie przed dwoma laty Rosya prowadziła w środkowej Azyi, powszechna opinia przyznała jej kraje nawet niezdobyte aż po Afganistan na własność. Zrazu zdawała się być Anglia zaniepokojoną tak szybko postępującemi zdobyczami i trwożnie myślała o losie Indyi; wówczas zdobywcy zapewniali, iż zmuszani przez dzikie plemiona do rozpoczęcia wojny dla ochrony handlu i rosyjskich interesów, nie mają zamiaru ani tak daleko posuwać swych zaborów, ani też nie pragną naruszać samodzielności pojedyńczych władzców, lecz że jedynie chcą ich zmusić do szanowania rosyjskich posiadłości i rosyjskich kupieckich karawan. Nawet przebąkiwano wtedy, że rząd pragnie oddać zabrane w r. 1867 kraje to jest Samarkandę i cały obszar ziem zwany Zarawszańską prowincyą. Tymczasem wewnątrz Buchary wszczęły się zamieszki. Katy-Tiura podnosi bunt przeciw własnemu ojcu emirowi dopominając się tronu; a usłużny jenerał-gubernator Taszkentu ofiaruje pomoc Rosyi emirowi dla pokonania wiarołomnego syna. Potrzykroć wojska „białego cara“ podpierają zachwiany tron emira, aż w końcu władzca ten uznaje się wasalem Rosyi i wysyła własnego syna dla złożenia hołdu carowi. Przyjęcie młodego zaledwie 12 lat liczącego emirowego syna wyświeciło dopiero stosunek Buchary do Rosyi. Między innemi uległość obecną emira wystawił na czele poselstwa stojący wuj małoletniego emirowicza z nim razem przybyły do Petersburga — posunął on się aż do marnego pochlebstwa, oświadczając Carowi, że dopiero w Petersburgu poznał rozkosze raju, bo sobie tej Boga siedziby nie wyobraża więcej wspaniałą. Słowa te jednak nie sprawiają już teraz żadnego wrażenia nawet w Anglii, gdzie się oswojono z myślą, że cała środkowa Azya musi należeć do Rosyi. To też niezaniedbują Rosyanie jawnie dążyć do tego celu i zamierzają o nowych zdobyczach.

Może być, żebyśmy już dziś widzieli skutki nowych zachceń niepohamowanej chciwości północnego kolosu, gdyby zamiarom nie stawały na przeszkodzie bunty kirgizkie. Zawsześmy mniemali iż te ostatnie mogłyby mieć jakiekolwiek szanse powodzenia, gdyby pożar zbrojnego ruchu ogarnął cały wschód i gdyby usiłowania pojedyńczych plemion oparcia się carskim ukazom znalazły silniejsze poparcie sąsiednich krajów. Bojaźń jednak wywołana ostatniemi klęski, tak odjęła serca mieszkańcom Buchary i Chiwy, że odegrali oni rolę nieco zbliżoną do roli innego mocarstwa europejskiego, w podobnych okolicznościach okazującego bierną przyjaźń, miasto czynnego poparcia. Zapłata nie omieszka się zjawić. Oto już dziś podnoszą się głosy w prasie moskiewskiej dające się domyślać planów rządu na najbliższą przyszłość. Chiwa powiadają, podczas ostatnich zaburzeń przyjmowała chętnie powstańców — ztamtąd szły oddziały napadające na moskiewskie forty, tam więc jest zarzewie złego. Należy więc Chiwę postawić w warunkach takich jakie obecnie normują stanowisko Buchary, aby zapewnić pokój na wschodzie i zasłonić interesa rosyjskich kupców. Dla dopięcia obu celów stawiają się forty, jako wysunięte moskiewskie forpoczty z jednej strony na drodze z Orenburga do Taszkentu przy rzece Uile, i z drugiéj jeszcze bardziéj na południu niedaleko od ujść rzeki Emby (wpadającej przy północno wschodnim brzegu do Kaspijskiego morza). Właściwie jednak nie tyle chodzi o postawienie wspomnionych fortów, ile o rzecz daleko ważniejszą, będącą przedmiotem licznych już poprzednio usiłowań moskiewskich, o zajęcie południowo wschodnich brzegów morza Kaspijskiego. Znajduje się w tamtej stronie miasto Krasnowodsk przy zatoce tegoż imienia, która prawie nigdy nie zamarza, a nawet podczas najbardziéj ostrej zimy tylko na czas krótki jest niezdolną do nawigacyi. Chodzi więc najprzód o zajęcie Krasnowodska.

Osiedliwszy się w Krasnowodsku i zbudowawszy tam fortecę, pragną Moskale zmusić Chiwę do ślepego posłuszeństwa, tymczasowo zostawiając jej cień niepodległości. Ażeby zaś ułatwić kommunikacyę w głąb Azyi chcą z Krasnowodzka urządzić najbliższą drogę handlową do Taszkentu i Buchary, wszędzie po drodze osadzając swe załogi dla zabezpieczenia handlu od napadów band zbrojnych. Ponieważ na drodze tak wskazanej natrafia się na Amu-Darją — jest więc pomieniona rzeka głównym celem planów moskiewskich. Utrzymują, że dawniej wpadała ona do Kaspijskiego Morza właśnie około Krasnowodska, i że tylko sztucznemi tamami skierowano jéj bieg do Morza Aralskiego. Powróceniem Amu-Daryi w dawne koryto, zysku-

je się prosta droga wodna aż w samo serce środkowej Azyi. Pomysł ten ma na celu zatem skrócić drogę do Indyi i jeśli się da skierować handel indyjski przez Morze Kaspijskie i Rosyą, zamiast kanału Suezkiego i południowych portów Europy. Długi jeszcze lat szereg upłynie zanim droga przez środkową Azyę, będzie mogła stanowić niebezpieczną konkurencyę, dla odkrywającego się kanału Suezkiego; ale niedługo zapewne będziemy czekali na wykonanie dumnych moskiewskich zamiarów, niszczących resztę niezależnego bytu pozostałym państwom środkowej Azyi. Rosya ma posiąść Chiwę, ową prowincyę której zajęcia od tak dawna pragnie, i do której dąży okrążając to państwo w około swemi zdobyczami. Moskwa musi zdobyć Chiwę, należy przecież pomścić Perowskiego co przed laty trzydziestu stracił tu prawie całą armię, wreszcie ona tam ma misyę cywilizacyjną. Gdyby już raz pozwolono się cywilizować bez takich złowrogich misyonarzy!

— Carowa wraca z Krymu do Petersburga — w dniu 10 listopada przybyła do Odesy, zkąd nazajutrz w dalszą miała puścić się drogę. Stan jej zdrowia nieco się polepszył.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 listopada. Przed rozejściem się Sejmu, poseł Leonard Wężyk napisał na arkuszu papieru te słowa i obszedł z arkuszem kolegów swoich:

„Ponieważ tak wysoki Sejm, jak i komisya budżetowa jedynie z tego powodu nie wyznaczyły w budżecie na rok 1870 żadnego funduszu na ukończenie odnowy arcydzieła Wita Stwosza (wielki ołtarz w kościele maryackim w Krakowie), że mniemają, iż brakująca kwota łatwo przez składki publiczne pokrytą być może; przeto w konsekwencyi tego twierdzenia nie może być wątpliwości, iż Panowie Posłowie zechcą dać w tym względzie przykład krajowi i zapatrywanie się swoje obfitemi składkami udowodnić“.

Na pomienionym arkuszu podpisali się z datkami:

Leonard Wężyk 50 złr., ks. Leon Sapieha 50 złr., X. Wierzchlejski 25 złr., Koźmian 4 złr., Kamiński 5 złr., Grocholski 2 złr., Tadeusz Wiśniewski 20 złr., Badeni 20 złr., Pietruski 10 złr., Niezabitowski 5 złr., Czajkowski 5 złr., Baworowski 10 złr., Mier 10 złr., Zygmunt Sawczyński 1 złr., Ignacy Jakobik 1 złr., ks. Adam Sapieha 10 złr., Ludwik Skrzyński 10 złr., Leon Chrzanowski 2 złr., Cieński 5 złr., ks. Konstanty Czartoryski 5 złr., Jabłonowski 5 złr., Podlewski 5 złr., M. Kuczyński 1 złr., Agopsowicz 5 złr., Jan Gnoiński 5 złr., Michał Gnoiński 5 złr., Torosiewicz 5 złr., Gross 5 złr., Smolka 1 złr., Młocki 5 złr., Hoszard 2 złr., Czemeryński 1 złr., Rutowski 2 złr., X. Rybarski 2 złr., X. Morgenstern 1 złr., X. Sulikowski 1 złr., Smarzewski 5 złr., Boczkowski 2 złr., Polanowski 10 złr., hr. H. Wodzicki 10 złr., hr. L. Wodzicki 10 złr., Hausner 5 złr., Hönigsmann 2 złr., Rogawski 5 złr., Zyblikiewicz 2 złr., ks. Jerzy Czartoryski 10 złr., Gniewosz 2 złr., X. Stępek 1 złr., hr. Jan Tarnowski 5 złr., Szumańczowski 2 złr., Cichorz 1 złr., Samelson 5 złr., Wild 1 złr., Kraiński 5 złr., hr. Łoś 10 złr., Ławrowski 2 złr., X. Pawlików 1 złr., Kowalski 1 złr., X. Kulczycki 1 złr., Wolny 1 złr., Walenty Puszkarz 1 złr., Czaczkowski 1 złr., Kacko 30 cent., Szujski 1 złr., Seleszczyński 1 złr., Fihauser 1 złr., Dziewoński 2 złr., Rękas 1 złr., Oskard 1 złr., Barszcz 1 złr., Nalepa 40 cent., Kulik 1 złr., Halik 40 cent., E. Dzwonkowski 2 złr., Cywiński 5 złr., hr. Golejewski 5 złr., Kabath 2 złr., X. Barewicz 1 złr., Horodyski 5 złr., Tyszkowski 15 złr., hr. Stanisław Tarnowski 10 złr., Zborowski 5 złr., Landesberger 2 złr., Czerkawski 1 złr., Krzeczunowicz 10 złr., ks. Sanguszko 12 złr., Haller 5 złr., bar. Bataglia 1 złr., Pfeifer 5 złr., Weigel 2 złr., Kosiński 1. — Razem 501 złr. 10 centów.

Za przykładem posłów, pójdą niezawodnie inni obywatele, aby skoro Sejm odmówił pomocy z funduszów krajowych, dzieło pobożności i sztuki mogło być przywrócone do pierwotnej świetności swojej, a nadewszystko ochronione od upadku, jaki mu zagrażał. Jest ono niemal ukończone, i jak słyszymy, staraniem komitetu będzie, aby ołtarz maryacki mógł być odsłonięty w dniu 8ym grudnia, jako w święto N. P. Maryi.

— P. Marszałkowicz nadesłał na ręce nasze od pani F. R. 10 złp. na odnowę ołtarza maryackiego.

— Dziś miał przyjechać tu biskup Sembratowicz w przejeździe do Rzymu. Wczoraj przybyli w towarzystwie Arcybiskupa Wierzchlejskiego kanonicy Morawski i Gwiazdoń, którzy wraz z nim jadą do Rzymu.

— Dowiadujemy się, że pierwszy wyłom w tymczasowym Statucie miasta Krakowa uczynili Izraelici, którzy wystarali się, aby *kahał* w roku 1817 zniesiony, na nowo wskrzeszonym został. Reskrypt namiestnictwa z d. 8 listopada r. b. na rozporządzeniach Ministerstw Oświecenia i Sprawiedliwości oparty, rozwięzuje dotychczasowy komitet Starozakonnych i czynności Wydziału Rady miasta dla spraw izraelickich zostawia tak zwanemu „Zborowi Izraelickiemu w Krakowie“.

— (*H.*) Profesor Dr Wachholtz trzymając się dawnego zwyczaju (własne jego wyrażenie się w kolegium na 1ej prelekcyi dobrą polszczyzną wypowiedziane) wykłady swoje miewa w języku niemieckim i na jednym z tychże wyprowadzał pochodzenie wyrazu *Slaven*. Uczony ten profesor tłumaczył słuchaczom swoim Polakom a w ogóle Słowianom, oburzonym do najwyższego stopnia, że wyraz *Slaven* jest czysto niemiecki, bo pochodzi od wyrazu *Sclaven* (niewolnicy) jakimi byli Słowianie względem Niemiec!...

Tak tedy nietylko z łaski p. Wachholtza niezamożni uczniowie mieszkają w bursie (także własne jego twierdzenie), ale i kwestya pochodzenia nazwy naszego narodu, rozwiazaną została. Czy się na to zgodzą znawcy dziejów i języka to go nic nie ochodzi.

W każdym razie warto, aby powyższe orzeczenie p. Wachholtza, profesora historyi, znane było nietylko w mieście i całym kraju naszym, ale w całej Słowiańszczyznie, w całym świecie naukowym, i ażeby było sławą poprzedzającą go, torującą mu drogę, gdy mu przyjdzie opuścić katedrę, którą dotychczas bez korzyści dla słuchaczy piastuje, i tak błędne nauki rozsiewa, bo jeżeli my jesteśmy niewolnikami najnowszych czasów, to nie jesteśmy bynajmniej pochodzenia niewolniczego.

— Z powodu wystawy Grottgera czytamy, że uwiecznił jenialny ten rysownik „krwawe dramata z epoki, której się wyrzekają teraz jak obtarganego ojca.“ To pewna, że „krwawe dramata tej epoki“ uwiecznił Grottger. Ale na szczęście, nie była ta epoka ani ojcem ani obtarganym. Była katastrofą najokropniejszą, której się naród nie wyrzeka, ale której jeszcze nie przebolał i długo, bodaj nigdy nie przeboleje. Wyrzeka się więc nie epoki ale zasad i środków, za pomocą których sprowadzono katastrofę, której krwawe dramata na naukę potomności zostawił w nieśmiertelnych swych obrazach nieodżałowany artysta.

— Dziś umarł w mieście naszem Feliks Godziemba Węgliński, były obywatel Królestwa Polskiego obecnie miasta Krakowa, szwagier senatora Hoszowskiego.

— We czwartek przedstawioną będzie w tutejszym teatrze po raz pierwszy komedya w 5 aktach p. Delfiny Girardin p. n. *Lady Tartufe*, tłomaczenia p. Gustawa Czernickiego. W rolach tej komedyi występują prawie wszystkie pierwszorzędne siły naszej sceny.

— Od pewnego czasu bawi w mieście naszem znakomity artysta sceny warszawskiej p. Rychter, który jak się dowiadujemy, w początkach przyszłego miesiąca zacznie występy swe w rolach gościnnych. Równocześnie przybyć ma na role gościnne ze Lwowa ulubiona niegdyś pod nazwiskiem Radzyńskiej artystka sceny tutejszej, dziś p. Hubertowa.

— P. H. Krosso z Berlina, którego przybycie zapowiedzieliśmy wczoraj, da jutro pierwsze swe przedstawienie w teatrze składające się z 4 oddziałów. Pierwszy z oddziałów da wyobrażenie o fenomenach z dziedziny astronomii, dwu następnych będą przedmiotem widoki morskie, architektoniczne, miasta, wodospady i t. d., a zakończą rzeźby, obrazy ruchome i gra kolorów.

— *Dz. Lwowski* dowiaduje się, że pociąg idący d. 15 b. m. z Czerniowiec do Lwowa, wyskoczył z szyn pod Wybranówką, skutkiem czego wielu podróżnych zostało mniej lub więcej mocno stłuczonych, jeden palacz zginął, a konduktor pocztowy zraniony.

— Rada szkolna mianowała na przedstawienie rady miejskiej Podgórza, p. Wojciecha Bednarskiego nauczycielem przewodniczącym w miejscowej szkole głównej, a nauczycielami pp. Józefa Chmielewskiego, Stanisława Mikosza i Ksawerego Szweda; pomocnikiem nauczycielskim p. Piotra Droszcza; nauczycielkami zaś p. Emilię Chmielikównę i Felicyę Dobrzańską, a pomocnicą p. Bronisławę Kozłowską.

Rada szkolna mianowała na przedstawienie komitetu szkolnego w Jaworznie, p. Edwarda Wróblewskiego, pomocnikiem nauczycielskim; na przedstawienie hr. Konstancyi Brzostowskiej nauczycielem w Stratynie p. Adama Felińskiego na przedstawienie gminy Chotyńca, p. Kornela Leszczyńskiego, zastępcę w Kołodrubach, i na przedstawienie konsystorza gr. kat. we Lwowie, nauczycielem w Łanach polskich p. Filemona Kaliniewicza zastępcę.

— **Kolbuszowa** 13go listopada.

(*B.*) Powiat Kolbuszowski krząta się jak może by siły swoje tak intellektualne jak materyalne korzystnie zużytkować, a jakkolwiek różnorodne zawody do których przedewszystkiem policzyć należy stagnacyę w rokowaniach nad przyzwoleniem budowy drogi krajowej kolei Karola Ludwika z Wisłą łączyć mającej, i kolei żelaznej z Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Sandomierzowi zaprojektowanej, bezprzecznie najniekorzystniej wpływają, lecz pomimo tego ludzie dobrej woli nieopuszczając rąk, starają się wyeksploatować to, co jest na teraz możebnem. I tak:

Zawiązano filię towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej i wybrano zarząd powiatowy, który składają hr. Zdzisław Tyszkiewicz jako przewodniczący, oraz X. kanonik Ruczka, Dr Józef Michniewski, Dr Władysław Niesiołowski i p. Franciszek Gruszyński. Filia ta liczy dotąd 93 członków, którą delegat X. Franciszek Szajnok na walnych zgromadzeniach centralnych reprezentować będzie; również filia stowarzyszenia oficyalistów prywatnych pod nowo wybranym zarządem hr. Zdzisława Tyszkiewicza jako prezesa i wydziałowych pp. Michała Borowskiego, Rybickiego, Skąpskiego i Wojnowskiego prosperuje w powiecie; niemniej resurs powiatowy połączony z czytelnią nowo zaprowadzony, wejdzie jeszcze w bieżącym miesiącu w życie, mamy też nadzieję, że i usiłowania hr. Zdzisława Tyszkiewicza względem założenia powiatowej kasy oszczędności wkrótce uwieńczone zostaną.

— We środę dnia 17go listopada, Śej Salomei królowej.

TEATR. Nie mamy słabości do komedyi p. Sardou, zdaje nam się, że za często i za wcześnie zapoznaje się publiczność krakowska z wszystkiemi płodami tego pisarza, na którego nawet moraliści paryscy narzekają — a cóż dopiero moraliści i moralistki krakowskie! Wszelako *Motylomanja* przedstawiona w sobotę mogła rozbroić największych przeciwników autora Serafiny. Tym razem nie przedstawił nam autor ani tych obcych typów społeczeństwa moralnie zgangregowanego, ani nieprzeprowadzał myśli moralnej przez najbardziej niemoralne obrazy, ale tylko rozsnuł tkaninę misterną intrygi drobiazgowej ale komicznej do najwyższego stopnia. *Motylomania* rozbroić musi wszystkich przeciwników komedyj Sardou, tak jest zabawną a wolną od zbyt rażących scen. Teatr nasz posiada dosyć zasobów komiki. Rola młodej wdówki pełnej żywości i orginalnych pomysłów, chcącej się pomścić na mężu swej siostrzenicy za winę niestałości nieboszczyka swego męża odpowiadała zupełnie temu zasobowi naturalności, swobody i żywości jaki posiada p. Hofmann. Z p. Nowakowskim zawsze mielibyśmy ochotę spierać się o artystyczne pojęcie komiki. Artysta, w którego grze znać ta[illegible] chodzi przebłagać żonę, kiedy budzi się w nim iskra zazdrości, z karykatury musiał wyprowadzić p. Nowakowski swego bohatera na rolę dość poważną. Ztąd powstał rozłam między pierwszą a drugą częścią gry p. Nowakowskiego, którego można było uniknąć nie obniżając z początku tonu komiki do farsy — byłoby jej zawsze dosyć zostało. Przyznać jednak musimy, że współwinnym z artystą jest sam autor, bo ta dwoistość owej roli jest poniekąd w układzie sztuki. Obok dwóch tych najważniejszych osób komedyi, pomniejsze role mają mniej charakteru, niemniej jednak dobrze były oddane. Niewdzięczna to w życiu, niewdzięczna i na scenie rola być zdradzaną żoną, a rola ta przypadła pani Wolskiej, nie powiemy aby zupełnie odpowiednio. Talent pani Wolskiej zyskuje w rolach więcej charakterystycznych, poważniejszych lub komiczniejszych. P. Eker był doskonałym kuzynkiem wzdychającym, a nic nierozumiejącym tego co się w około niego dzieje. Mało znaczącą była rola p. Wolańskiego, lecz ważną jest rzeczą dla utrzymania sztuki, aby i małe role należycie były oddane. Przeto do ogólnej harmonii przyczyniła się odpowiednia gra p. Wolańskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wykaz.

Na targ do Oświęcimia od dnia 9 do 11 listopada b. r. przypędzono i sprzedano wołów:

z Besarabii, 400 sztuk wagi od 450 do 500 funt., z Morawy, 33 sztuk od 400 do 450 f., płacono sztukę do 122 złr. 50 cent., z Galicyi 317 sztuk od 350 do 400 f., płacono do 107 zł. 50 c.; razem 750 sztuk.

Z tych sprzedano w okolicę 8 sztuk, do Szląska 6 sztuk, do Morawy 420 sztuk, do Czech 196 sztuk, przesłano do Wiednia niesprzedanych 120 sztuk; razem 750 sztuk.

Najlepsze woły były nie na sztuki lecz na wagę sprzedawane, za cetnar wiedeński od 31 złr. do 31 złr. 75 centów.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Michał Dobrzyński właśc. dóbr z Tarnowa, Józef Brandys właśc. dóbr z Kalwaryi, Konrad Fichauser wł. dóbr z Galicyi, Dr A. Gizelt ze Lwowa, A. Sandberg kupiec z Wrocławia, Aleksander Grach kupiec z Lienitz.

HOTEL POLLERA: X. F. Wierzchlejski arcybiskup ze Lwowa, X. Sosnowski z Lubelskiego, biskup Manasterski z Przemyśla, biskup Pukalski z Tarnowa, X. Morawski ze Lwowa, X. Gwiazdon ze Lwowa, Bartoszewski z Mielca, A. Worliczek kupiec z Prus, P. Hoffmann kupiec z Lipska, hr. Jabłonowski wł. dóbr z Galicyi, Mieczysław Gawroński wł. d. z Galicyi, M. Lewi kupiec z Wiednia, J. Grauer z Biały, H. Cziński właś. dóbr z Kongresówki, A. Miklaszewski urzędnik z Petersburga, Bolesław Kapliński z Trójszyc, Tomasz Rybicki z Rzeszowa, Zdzisław Siemoński z Kongresówki, E. Brauner z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 listopada. Na publicznych zgromadzeniach wyborczych wczoraj wieczór, nic uwagi godnego nie zaszło.

Paryż 13 listopada. Słychać, że na pożyczkę włoską dóbr kościelnych podpisano w Paryżu 40 milionów. Zapewne po ukończeniu podpisów, nastąpi ich redukcya o trzecią część.

Paryż 14 listop. *Constitutionnel* ogłasza telegram wiedeński, że Rosya wyraziła gabinetom wiedeńskiemu i tureckiemu zupełne swoje zadowolenie z wyjaśnień, jakie owe gabinety dały z powodu pogłosek o współdziałaniu militarnem przeciw powstańcom dalmackim.

Paryż 14 listop. Na zgromadzeniu publicznem odbytem wczoraj przy rue Levis, *Rochefort* mówił o wzbranianiu się Ledru Rollina w przyjęciu mandatu i oświadczył, iż tenże nie stoi na wysokości swojej misyi.

Paryż 14 listop. Dziennik *Réveil* ogłasza list Ledru Rollina, w którym tenże oświadcza, iż pomimo nalegających wezwań, które odbiera, nie przybędzie do Paryża podczas wyborów, aby nie dać pozoru do jakiego zajścia. Celem, ku którego on zmierza, jest wyzwolenie powszechnego prawa głosowania.

Paryż 15 listopada. Wczoraj odbyła się w Compiègne rada ministrów pod przewodem Cesarza. Cesarz następnie wsiadł na konia i odbył w parku zamkowym przegląd kilku pułków.

Londyn 14 listopada. Telegram z Nowego Jorku z d. 13 b. m. otrzymany tutaj, mówi, iż doniesienie o zamierzonem zajęciu zatoki Samana przez rząd Stanów Zjednoczonych jest bezzasadnem. Z Hajti donoszą, że Miragoane wpadło w ręce powstańców.

Madryt 13 listopada. Minister Figuerola oświadcza, że przyjmuje na siebie większą część budżetu wniesionego przez Ardanaza (poprzednika swego.) Natomiast odmawia odpowiedzi pod względem utrzymania lub zniesienia podatku 20 % od kuponów. Niezgoda co do kandydatury księcia Genui trwa ciągle. Opozycya unionistów przeciw małoletniemu królowi nie da się przezwyciężyć. Zapewniają, że kandydatura ta nie przyjdzie pod obrady w Izbie.

Lizbona 14 listopada. Doniesienia z Rio Janeiro z d. 28 października mówią, że armia brazylijska rozpoczęła 8go tego mies. nanowo działania swoje przeciw Lopezowi, który zawsze jeszcze przebywa w Stanislas. Sprzymierzeńcy są panami prawie całej Paragwai. Armia nieprzyjacielska jest zdemoralizowaną. (Po zdobyciu przed kilku miesiącami Humajaty, która broniła dostępu wodą, biuletyny brazylijskie od czasu do czasu powtarzają, że Lopez z garstką ludzi uszedł. Atoli dotychczas tej garstki nie zdołano znieść. *Red.*)

Jeszcze tu i owdzie posejmowe wyrzekania i zarzuty osobiste, jakby zapóźnione strzały na pobojowisku po skończonej walce. Onegdaj *Dziennik polski* wypróżniał resztę naboi, których w boju nieużywał i słusznie, bo tak przesadzone i tak grubym prochem cuchnące, że broń rozerwaćby mogły, a strzelał w kierunku niezawisłych i Stańczyków; dziś znowu „niepodległy“ organ klubu rezolucyonistów, w tę samą mierzy stronę i strzela... na wiatr zaprawdę. „Stańczyki przy ostatnich wyborach zerwali kompromis,“ a tu wszystkim wiadomo, że to właśnie rezolucyoniści uczynili, a pomimo tego przeszła ułożona lista. To znów p. Jabłonowski „exmameluk“— o czem się ani jemu ani nikomu nie śniło. To znów „p. Rogawski musi jechać do Wiednia“ a tu wszystkim wiadomo, że p. Rogawski złożył mandat od dawna, więc na nic wszystkie nań wystosowane przycinki... A wciąż osobistości, zawiści... czyż nigdy już temu nie będzie końca?... Co za cel być może tego ustawicznego drażnienia i nieustannych napadów?... czy tym sposobem dojść mamy do harmonii w delegacyi, na której jednak tyle krajowi zależy.

Podajemy powyżej rozporządzenie Zastępcy Namiestnika p. Possingera tyczące się wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w wydziale skarbowości, co na mocy postanowienia ministeryalnego dopiero w przeciągu lat trzech nastąpić miało, a rozporządzeniem tem ma już sobie termin noworoczny naznaczony. Nie odstępuje rozporządzenie p. Possingera od ministeryalnego dekretu, ale tylko według okoliczności i możności, namiestnictwu jak zawsze pozostawionych, zaprowadzenie języka polskiego w urzędach skarbowych przyspiesza. Sejm na ostatniem posiedzeniu oddał jak wiadomo, należyte uznanie temu krokowi p. Zastępcy Namiestnika.

Stronnictwa w sejmie pruskim dzielą się na następne frakcye: konserwatystów 119, liberalno-konserwatystów 50, środek 15, narodowo-liberalnych 98, lewy środek 33, postępowych 47, dzikich, nienależących do żadnej frakcyi 38, kółko polskie 17, (jako to: Breza, dwaj Czarlińscy, Jackowski, Kantak, Krasicki, Libelt, Łącki, Łaszewski, Łubieński, Pilaski, Szczaniecki, Szułdrzyński, Tokarski, Wegner, Wierzbiński, Zakrzewski).

Indép. belge w podobny sposób ocenia ruch wyborczy we Francyi, jak my to uczyniliśmy wczoraj. Pisze ona: „Kampania wyborcza rozpoczęta w Paryżu, jeśli tylko zatrzyma swoją obecną postawę, będzie tryumfem stronnictwa zdrowego rozumu. Zaczyna się zawięzywać zgoda w jego szeregach, w chwili, gdy rewolucyoniści pokazują na wszystkie strony rozdwojenie. P. Carnot, który stanowczo występuje w pierwszym okręgu, podtrzymywanym jest silnie przez główne dzienniki parlamentarnej opozycyi demokratycznej, które podczas ostatnich wyborów występowały przeciw niemu albo trzymały się obojętnie między nim a p. Gambettą. W przeciwnym obozie podróż p. Rocheforta do Londynu nie przyniosła mu szczęścia. P. Delescluze w *Rèveil* okrutnie się zaprzał jego i komitetu, w imieniu którego on miał działać, na wielki smutek dziennika *Réforme*, który usiłuje dziś sprowadzić namiestnika p. Ledru Rollin do łagodniejszych uczuć. Sam wreszcie p. Ledru Rollin odmawiając przybycia do Paryża, aby nie wywołać zamieszek, dał panu Rochefort lekcyę roztropności i umiarkowania, która zasługuje na wzmiankę; nakoniec kandydat ten w wyjaśnieniach przesłanych onegdaj swoim wyborcom jako odpowiedź na zaczepkę dziennika *Réforme* dał dowód, że jeźli ma dowcip i śmiałość jako pisarz, to jako człowiek publiczny niepospolicie jest ograniczony. Z tego rozpadnięcia się skrajnych stronnictw *Rappel* usiłuje się wydobyć, buduje on teoryę wyborów przymusowych, naciera nieco na kandydaturę p. Pouyer-Quertier w 3im okręgu, lecz nie odważa się na jedno nawet słówko o kandydaturze pp. Ledru Rollin, Barbèsa i Pyata, ani nawet o przybyciu do Paryża p. Ludwika Blanc. Ten były członek rządu tymczasowego rozsądnie trzyma się zdala tego zamętu.“

Pierwszym popędem obudzenia się w Paryżu dążeń umiarkowanych, aby stawić szaleńcom tamę, było oświadczenie jakoby wyborców Marsylii, że Gambetta nie zasługuje na zaufanie i nie jest godzien zasiadać w Izbie. To oświadczenie przeciw demokracie znanemu w Paryżu i w Paryżu wybranemu, było dowodem, że rewolucyonistom najbardziej zawadzają ludzie energiczni z opozycyi parlamentarnej. Juliusz Favre zwołał do siebie członków lewicy, aby ułożyć rodzaj programu, któryby zarówno wypowiedział wobec rządu, co lewica zamyśla działać, jak i wobec demagogów.

Arcybiskup londyński Manning wystosował okólnik do swojej dyecezyi z powodu wyjazdu swego na sobór. Okólnik ten jest wielkości dzieła, bo liczy 150 stronnic. Przewiduje on powrót Anglii na łono kościoła katolickiego.

Marszałek Saldanha przybył do Lizbony i zaczyna tam robić zabiegi, aby pozyskać stronników dla unii iberyjskiej. Minister książę Loulé jest przeciwnikiem tej unii. Jeżeli się utrzyma przy swojej tece, będzie to dowód, że zamiary Saldanhi nie powiodły się.

Jutro odbyć się ma obrząd otwarcia przekopu Suezkiego.

Zaledwie co ukończono roboty około przekopu Suezkiego, a już zaczyna się poruszać myśl przekopu międzymorza Korynckiego, które mniej może przedstawiałoby trudności, ale też i mniej korzyści. *Journal officiel* zamieścił list z Aten poświęcony temu przedmiotowi, co wskazuje, że myśl ta znajduje poparcie we Francyi. Możnaby ją jednak sprowadzić do bardzo małej stosunkowo pobudki, gdyż nasuwa się domysł, że machiny i narzędzia używane przy robocie przekopu Suezkiego, chcianoby najłatwiej spieniężyć bijąc przekop koryncki. Robotę tę oceniają tylko na 12 milionów franków.

Dziś zaprzeczono znów doniesieniu wczorajszemu o zajęciu przez Stany Zjednoczone przystani hajtyjskiej Samana.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 15 listopada. W sejmie węgierskim uchwalono w ogólnych rozprawach ustawę rekrutacyjną. Odrzucono wniosek, aby zmienić nazwę „korpusy wojsk węgierskich“ na „armię węgierską.“ Sejm ma być d. 18 grudnia odroczony na sześć tygodni.

Kotar 15 listopada. Z małemi wyjątkami wsie górskie powiatów Castelnuovo tudzież Ubli oznajmiły gotowość poddania się i bezzwłocznego złożenia broni. Kryweszcze i Ledenice pozostają jeszcze w oporze. Książę Czarnogórski oczekiwany jest w Grahowie, aby zapewnić się pod względem neutralności tamecznych mieszkańców.

Paryż 16 listopada. Manifest 27 deputowanych lewicy wskazuje zachowanie się lewicy za zebraniem się Izby. Lewica interpelować będzie o odroczenie ciała prawodawczego, o zamieszki czerwcowe, wypadki w Aubin i Ricamerie; domagać się chce zniesienia artykułu 75 konstytucyi i ustawy militarnej; zażąda, aby prawo wypowiadania wojny pozostawionem było woli narodowej, dalej zniesienia kaucyi dzienników i stępla na dzienniki. Manifest potępia mandaty przymusowe, mówi, że wolność dyskusyi i potęga prawdy jest orężem lewicy, a innej broni wtedy tylko się ona chwyci, jeśliby przemoc miała głos jej stłumić. Manifest poczytuje granicę wybieralności za jedyną rękojmię porządku i kończy uwagą, ze trzeba oswobodzić kraj od kompromisów monarchicznych i nadużyć demagogicznych.

Paryż 16 listopada. Księstwo Metternichowie spodziewani są dziś wieczór w Paryżu. Feliks Pyat odmówił ofiarowaną sobie kandydaturę bez przysięgi i zażądał, aby kandydaturę tę ofiarowano jakiemu robotnikowi. Cesarzowa wróci prawdopodobnie d. 26 listopada.

Paryż 16 listopada. Bar. Werther poseł Związku północno niemieckiego, wręczył wczoraj Cesarzowi listy swoje wierzytelne.

Florencya 15 listopada. *Gazetta uffiziale* ogłasza zapowiedziany dekret amnestyi.

Florencya 16 listopada. W procesie deputowanego Lobbia, (o udanie jakoby zamachu na życie jego, zrobione z powodu zarzutów podniesionych przezeń w sprawie tytóniowej, co dało powód do pogłoski, iż zamach zrobiony był za namową władzy) sąd skazał Lobbię na rok aresztu wojskowego; Martiniati na 6 miesięcy, Casegnato i Novelli na 3 miesiące więzienia. — Dla zbadania przyczyny nieszczęścia zaszłego na fregacie „Castelfidardo“, wyznaczono komisyę. (Na statku tym wiozącym do Egiptu księcia d'Aosta z żoną pękł kocioł u wysp Jońskich. *Red.*).

Jaffa 15 listopada. Cesarz Austryacki odpłynął ztąd wczoraj do Egiptu.

Kursa. Wiedeń 16 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.65. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·10. — Losy z roku 1860 93·50. — Akcye banku 714. — Akcye kredytowe 234.10· — Londyn 123·90. Srebro 122·35 — Dukat 5·85 5/10. — Lombardy 244·50. Losy z roku 1864 118·30 — — Akcye franko - austr. 92·75 — Napoleony — · — — — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 235·75 — — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 194 25. — Akcye kol. północ. wschod. 155·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93·— Akc. banku jeneral. 41· ½ — Renta w srebrze 69·25 - Akc. anglo-banku 234.— — Akc. kolei rząd. 377·—. — Oblig. indemn. gal. 72·25 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 107.50 Akc. kol. siedmiogrodz. 161.— Akc. kol. Rudolfa 160·75 Akc. kol. Pardubic. 158·75 Akcye kol. północn. 207·75. Tramway 126·75 Akc. banku budowy 50.— Akc. kol. wschod. 83.— — Akc. kol. Alföldskiej 162·75. — Akc. bankn anglo-węgierskiego 82·—. (Uspos. giełdy: ustalone.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 16 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 12 listop.	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne	żądają	płacą
[illegible]	98 75	98 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	182 50	182 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k.m.	91 75	91 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 13 listopada	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warsz. 13 listop.	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

[illegible]

Przychodzą:

[illegible]

L. 901. **WYDZIAŁ**

Rady powiatowej Krakowskiej

w wykonaniu uchwały Rady powiatowej z dnia 1 Lipca r. b., ogłasza niniejszem **Konkurs** na cztery posady **Akuszerek egzaminowanych** w powiecie Krakowskim, z siedzibą: w Czernichowie, Zabierzowie, Raciborowicach i w Kościelnikach.

Akuszerki te pobierać będą z funduszów powiatowych zasiłek 50 złr. w. a. rocznie, ratami kwartalnemi z dołu, począwszy od 1go Stycznia 1870 r. przez lat 3, aż do dalszego postanowienia Rady powiatowej — i używać będą tytułu: „Akuszerka powiatowa."

Tylko Akuszerki powiatowe wykonywać będą praktykę u potrzebujących ich pomocy kobiet, za dobrowolnem wynagrodzeniem, w miejscu swego zamieszkania i w gminach sąsiednich. Gdy w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 6 Marca 1854 (Dz. pr. państ. Nr 57), nieegzaminowane Akuszerki wykonywać praktyki położniczej nie mogą, w danym więc razie karze ulegać winny.

Ubiegające się o tę subwencyę kandydatki, mają:

1. wnieść swoje podania najdalej po dzień 25 Listopada r. b. do Wydziału powiatowego w Krakowie (dom Towarzystwa Naukowego przy ulicy Sławkowskiej II. piętro), wyrazić w niem, w którem miejscu z wymienionych życzą sobie zamieszkać, a gdyby wszystkie lub kilka ich o to samo miejsce się ubiegały, oświadczyć się, czy przyjmą inne wskazane im przez Wydział powiatowy;
2. udowodnić, że są tutejszokrajowemi i że język polski jest ich rodowitym;
3. wykazać swój stan i wiek nieprzekraczający 50 lat, i załączyć świadectwo zdrowia;
4. przedłożyć oryginalny Dyplom otrzymany z odbytej nauki położnictwa — i wykazać się jak dawno i gdzie dotąd wykonywały swoją praktykę; nareszcie
5. złożyć także świadectwo moralności.

Kraków dnia 8 Listopada 1869.

(1392--3) *Hr. Mieroszowski.*

Główna wygrana 250.000 złr.
najniższa wygrana 160 złr.
Dnia 1go Grudnia 1869
odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie
129 Milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranami pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20,000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500 i t. d. i 160 złr. w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 250.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki, wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1889-3-)

J. Breycha
w Frankfurcie n. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Owczarnia zarodowa w Grodkowicach,

rozpoczyna sprzedaż Baranów pełnej krwi „Negretti" od dnia 1 Listopada r. b.

pochodzenia matek: „Kwassitz," „Czernahora;" baranów: „Lenschow," Kopaszewo."

Tamże jest do sprzedania „Trumpf," **baran** 5-letni, pochodzący z Lenschow.

Poczta Niepołomice, stacya kolei Podłęże.

Sprzedane barany wysyła się na żądanie do wskazanej stacyi kolei żelazne, jak najmniejszym kosztem. (1731-'-8)

BANK GALICJSKI
dla Handlu i Przemysłu

wydaje od dnia dzisiejszego

Bilety kasowe na okaziciela na 100 i na 50 złr. w. a.

płatne za trzydniowem wypowiedzeniem i przynoszące $3\frac{65}{100}\%$,

to jest każdy bilet 100 złotych w. a., przynosi procentu dziennie 1 krajcar — bilet zaś 50 złotych wal. austr., pół krajcara.

Bilety te wraz z należnym procentem wypłacane będą okazicielowi

gotowizną

w Kasie Banku Galicjiskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

oraz w Domach komisowych tegoż Banku w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Stanisławowie i Wadowicach, jak niemniej **w Kasie Zakładu fabrycznego w Tenczynku.**

Bank Galicjiski dla Handlu i Przemysłu wydaje nadto

Asygnacye kasowe
na okaziciela lub imiennie wystawione,

ktore stósownie do terminu wypowiedzenia i wysokości złożonych sum od **4 do 5½%** rocznie przynosić będą.

Bliższe objaśnienie warunków wypłaty i rachunku procentów, znajduje się na odwrotnej stronie biletów i assygnacji. (1907-1-)

W Krakowie dnia 15 Listopada 1869.

Dyrekcya Banku Galicjiskiego dla Handlu i Przemysłu.

VICHY.



(585 9-12)

Zródła rządowe

Grande-Grille leczy słabości wątroby i naczyń żółciowych. **Hôpital i Hauterive** leczą słabości żołądka. **Celestins i Hauterive** wytwarzanie się żwiru w ciele, słabości pęcherza (przy żądaniach należy dokładnie oznaczyć źródło). **Pastylki ułatwiające trawienie** ze soli naturalnych Vichy. **Sole do przygotowania kąpieli Vichy** w domu, wytworzone ze źródeł rząd. pod dozorem rządowym. Administ. central. dzierżawców źródeł minerl. Vichy, 22 Bonlevard Montmartre w Paryżu. We Lwowie w aptece Mikolasza, wdowy Klein i Karola Szubutha; w Krakowie w apt. Trauczyńskiego i p. St. Feintucha.

C. k. nadworna i uprzywilejow.

FABRYKA OBÓWIA
Leopolda Hahna w WIEDNIU,

Główny Skład: Stadt, Kölnerhofgasse Nr. 1,

Najtańsze i najlepsze Obówie, najnowszej mody i kroju.

Kamaszki męzkie:

1 para	cielęcych . . . . złr.	5·—
1 „	z podw. podesz. „	5·80
1 „	glanco. ciel. obkład. podw. podeszwa . „	6·50
1 „	juchtowe wypraw. „	6·—
1 „	juchty lakierowe „	6·80
1 „	filcowe obkł. lak. „	7·—
1 „	kozłowych . . . „	5·—
1 „	cielęcych cienkich „	5·80
1 „	salon. lakierow. . „	5·50
1 „	glancownych . . „	6·—
1 „	cielęcych bótów . „	9·—
1 „	juchto. do kolan „	10·—
1 „	Papenheimskich „	20·—
1 „	kamaszek dla chłopców, od złr. 3 do „	3·50
1 „	bótów futrz. od 9.12 do	15
1 „	pantofli od 1·20 i wyżej.	

Patentowane podeszwy wkładane, chronią od wilgoci i zimna dla mężczyzn i dam, za parę 30, 40 i 60 kr.

Kamaszki damskie:

1 para	aksam. lub prunl. złr.	3·50
1 „	wysokich sznur. . „	3.90
1 „	amazońskich . . „	4·80
1 „	skórkowych . . . „	3·60
1 „	sznurow. z przodu „	3·50
1 „	łydkowych. . . . „	4·30
1 „	futrzan. ze skórki „	5·50
1 „	aksamit. lakier. lamowanych . . . „	6·50
1 „	pantofli od 1 złr. i wyżej.	
1 „	kamaszków dla dzieci od od 1 złr. i wyżej.	

NB. Z korkami o 30, z podwójną podeszwą o 50 cent. za parę więcej się rachuje.

Najnowsze w fantazyjnem i zbytkownem obówiu damskiem:

Botynki skórz. à l'Eugenie	6·—
„ „ de Chasseur	7·—
„ „ à l'exposition	8·—
„ zimowe à l'Antoinette	7·85
Kamaszki spacerowe lesting	6·—
dto ze sprzączkami .	6·50
Aksamitne kamaszki łydkowe à la Polonaise. . .	6·80

jako też różne nowego rodzaju. Takie same można nabyć także dla dzieci i panienek. Reparacye wypełniają się szybko. Przy przesyłce długość i szerokość stopy, lub dobrze leżącego obówia. Każde polecenie wypełnia się jak najszybciej za pobraniem należytości. (1842 3 19)

Bliższe szczegóły w Cenniku specyalnym.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA — znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hronny urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (772 21-)

w Krakowie: p. apt. ***I, Trauczyński*** (pod firmą *B. Miczyński*), p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz — **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Brodach p. Gomoliński. „ Brzeżanach p. B. Fadenhecht. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Husiatynie p. A. Sadtlberger

w Jarosławiu p. J. Rohm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski. „ Monasterzyskach p. Lipschütz. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa. „ Nowym-Targu p. G. Lauer.

w Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp „ Samborze p. Kriegseisen. „ Stanisławowie Stecher v. Sebenitz „ Stryju p K. Krzyżanowski.

w Suczawie p. E. Botczat. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie W. T. A. Wielogórski „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ w Złoczowie p. O. Fadenhecht. „ Żółkwi p. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

PROSIĘTA czystej krwi „Sufolki" (większe), po 2, 3 i 5 miesięcy mające. do sprzedania w Giebołtowie pod Krakowem. — Z tego samego pochodzenia trzoda była na Wystawie w Krakowie. (1849-2-3)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego,* we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.* (1312-10-)



Prawdziwe ck. patentowane, przez Wydział medyczny badane i jako odpowiednie uznane, tysiące razy wypróbowane i poświadczone **Arcanum** do zupełnego wytępienia *Szczurów, Myszy domowych, polnych, Kretów, Karakonów itp.* (wielokrotnie naśladowane i sprzedawane bywa) *niefałszowane,* sprzedają w Krakowie p. J. Jahn i p. J. Goldwasses, w domu p. Deichesa na Stradomiu— wTarnowie p. Wielogórski— we Lwowie p. W. Królikowski pod L. 804 w Czerniowcach p. J. Haas — w Przemyślu pan F. Gaideczka — w Rzeszowie pan J. Schaiter. — Cena 1 dużegosłoika 1 złr. 10 cent., małego 90 centów.

Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą.— Tamże jest do nabycia z zaręczeniem prawdziwości słynne **Mydło cytrynowe,** prawdziwie radykalny środek przeciw odciskom, odmrożeniom. — Cena 1 słoika 50 centów. (402-7-)

Dragées de Gelis et Conte.

Preparat z mlekanu żelaza.

Potwierdzony przez **cesarską Akademię** medyczną w Paryżu. Pozyskał uznanie akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisyę, złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouguier et Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innymi preparatami żelaznymi, potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizyologicznych zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże Akademii 13go Lipca 1858 r.

Dla tego to **Dragées de Gelis et Conte,** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose), *upławom, dla ułatwienia peryodycznego odpływu regularności u młodych osób i dla wzmocnienia ciałotworu delikatnego obojej płci.* (1878 2-24)

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis p. ***Labelonye,*** utrzymującego skład główny, ulica d'Aboukir, N. 99 w Paryżu.

W Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Fer. Aug. *Gallego* i Ludwika *Spiessa* — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* (pod firmą B. Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza* — w Brodach w aptece p. *Kullaka*

Główny Skład

Kitu do zębów,
Franciszka Bartoscha,

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra Floryana Sawiczewskiego (767-2-12)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka. (1307-)

Największy

MAGAZYN UBIOROW
E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stephansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca:

Ubiory jesienne
od **15** złr. i wyżej.

Wierzchnie suknie jesienne od 8 złr.
Paltoty zimowe . . . . . „ 14 „
Surduty do polowania . . „ 6 „
Ranne sukie (Szlafroki) . „ 8 „
Ubiory salonowe . . . . „ 22 „
i wyżej. — Niemniej

Liberye w wielkim wyborze.

Futra podróżne; Zakład wypożyczania ubiorów pod przystępnemi warunkami.

Są także noszone Suknie w najlepszym stanie tanio do nabycia. (1669-17-40)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w apteae „pod Barankiem" p. *Wiktora Redyka* — we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza,* — w Brodach w apteze p. *Kullaka* — w Warszcwie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa.* (16888-7-28



(1563) (21)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Wm. Knaust w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, pocztą.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach p. I M. Kullaka. 1306-

---

Ważne
dla gospodarzy, rzeźników i handlarzy mięsem!

Mam zaszczyt niniejszem donieść, że od 1go Stycznia 1869 zadzierżawiłem **całe Jatki** w gminnych wielkich Jatkach w Wiedniu i tamże prowadzę interes komisowy

wszelkiego gatunku mięsa, zabitego bydła, dziczyzny i drobiu.

Prócz tego mianowany jestem dekretem z dnia 7 Października r. b L. 131211, przez gminę Wiedeńską **Komisyonerem** do mięsa, dziczyzny, drobiu, **na wielkim targu.**

Zapraszam przeto panów producentów i handlarzy o nadesłanie mi pod niżej wskazanym adresem swych produktów do komisowej sprzedaży, w którym to wypadku mogą być pewni najszybszej i najrzetelniejszej usługi.

Taryfy, warunki i listy frachtowe będą na żądanie natychmiast przesłane.

Wiedeń dnia 1 Listopada 1869 r.

(1844-1-10) ***F. Bahl.***

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, swierzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (1808 3-24)

Dostać można w Krakowie u p. *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *B. Miczyńskiego*) i w aptece „pod Barankiem" *Wiktora Redyka* — W Rzeszowie u p. *Shaitera* — W Warszawie w Składach materyałów apt pp. *Gallego, Spiessa i Mrozowskiego* — w Brodach w aptekach pp. *Kullaka i Franzosa* — w Poznaniu w aptece p. Dra *Mankiewicza* — w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz* — Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowany

prawdziwy DORSCH bezwonny

smaczny olej z tranu wątrob.
(Leberthran-Oel).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w inszych publicznych i prywatnych Zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezprzecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacyentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kabzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager,
w Wiedniu I, Bäckerstrasse Nr. 12.
(dawniej ***Korbuly et C,***

(1315-23)

W Galicyi i Bokowinie następujące Składy c.k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej:

w KRAKOWIE: apt. ***Fl. Sawiczewskiego*** i Handel p. ***J. N. Waltera*** — we Lwowie apteka p. *Z. Ruckera* — w Tarnowie *Jan Czemeryński,* aptekarz „pod Aniołem" — w Buczaczu *Stef. Kercel* — w Crerniowcach *J. Weiss* i *Wilh. Alth*— w Kołomyi *M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer.*— w Kossowie *Kamil Mordko* — w Monasterzyskach *J. Lipschütz* — w Nowym Sączu *S. Lichtmann* — w Oświęcimiu *L. Grzesicki* — w Suczawie *Bracia Józefowicze* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski* — w Horodence p. *J. Neuburg* aptekarz.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryzu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.